Przybylskiego Jacka Hawrzo-
powiść yb. Bizarnie-
bienego.

Krakow. 1789.

HEAVTOVMASTIX

czyli

BICZ

NA SIEBIE SAMEGO

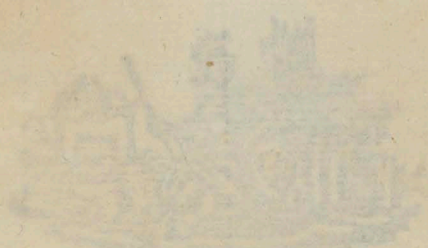
przez

J[illegible]NA [illegible]

[illegible]

[illegible]

Nº. 1.



W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Główney Koronney.
Roku M.DCC.LXXXIX. w Miesiącu W[illegible]

HEAVTOVMASTIX

CZYLI

B I C Z
NA SIEBIE SAMEGO

PRZEZ

JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Γνῶθι σεαυτόν.

SOLON.

Nro I.



W KRAKOWIE

w Drukarni Szkoły Główney Koronney.
Roku MDCCLXXXIX. w Miesiącu Wrześniu.

N^ro I.

PRZEDPIENIE. (1)

Wprzód nim się sam poznawać i biczować zacznę
Licząc, jak na Spowiedzi, winy me dziwaczne,
Proszę, niech mi wybaczą i Ludzie i Bogi!
Żem na siebie samego przedsięwziął bydź srogi.
Wszak mi żadne Ludzkości prawo nie zabrania
Słusznego, osobistych win mych ukarania. 2)
(Początkiem jest Mądrości: *znać samego siebie.*)
Odgłos spraw moich w tey mnie ustawił potrzebie,

1) Tu jest nie tylko słowo nowe, ale i rzecz nowa. Jakkolwiek słaba, licha, cienka, mała, pozioma, jest zawsze rzecz, *(res, aliquid)* a niezaprzecznie *nowa. Anonim* Autor brudnego pisma pod tytułem: *Zakus nad zaciekami Wszechnicy Krakowskiey*, dopomina się od Akademików rzeczy oryginalnych, otoż jest świeżuteńka. Jeżeli mu teraz jaki przyjaciel powie, że *Heautoumastix* wyjęty jest z Dykcyonarza lub z Encyklopedyi, a on temu uwierzy, i to wydrukują, ja nie winienem, że i on i jego przyjaciel oba drugi raz się pokażą aż do zbytku *gieniuszkami*, z tą tylko rożnicą, że jego przyjaciel z swojem, a on z cudzem zdaniem. *Et sua concordes dant sibila clara dracones.*

2) Drukowany *Zakus* dał mi prawo drukowania wet za wet szyderstw za szyderstwa, i Zakon *Moyżesza* upoważniał *Legem Talionis* pozwalając wybijać ząb za ząb, i oko za oko; wszelako ja tego prawa niechcę użyć, boby się Ludzie musieli gardłować, gdyby i w zwadzie ktoś komuś nie ustąpił, a jako prawdziwy Chrześcianin barzo smakuję w słodyczy *Ewanielii* Chrystusa, który każe wybaczać urazy, i modlić się za nieprzyjacioł, a nawet im czynić dobrze, *quia nesciunt, quid faciunt.* Chłoszczę tylko moje własne ciało naśladuiąc S. Apostoła Pawła: *Castigo corpus meum.* Epist. ad Corinthios II. Cap. 9. V. 27.

Iż chcę doświadczyć, jak są silne moje barki,
Czy cierpliwie przyważne udźwigną ciężarki?
Mam grzechy, i pokutę odbydź za nie muszę,
Trzeba ulżyć sumieniu, trzeba zbawić duszę.
Nie będę siebieboycą ani się rozkrwawię,
Tylko się ku pamiętney przechłoszczę poprawie,
A słabości bliźniego omine zdaleka,
Bo tak powinien Człowiek przyjaciel Człowieka. 3)
Jeżeli zaś w zamachu, kiedy się wymierzę,
Ażebym w moje grzeszne uderzył pacierze,
Jakie tam *Anonimy* z boku się nawiną
I na nos wszędywścibny smugę wezmą siną.
Niech siebie oskarżają, a nie Pokutnika.
Prędko oberwie, kto się, gdzie biją, przymyka.
Niech na ów *w Sofoklesie* 4) smutny widok pomną,
Gdzie Ajax Biczujący o krzywdę przytomną
Zamiast

---

3) Trzymając się szlachetney maxymy S. Jana Kantego Patryarchy Akademików, który ją wyraził złota i cedru godnemi słowy: *Diffamare cave, nam revocare grave*, jak we wszystkich moich pismach na widok wyszłych, tak i w ninieyszem szanuję sławę cudzą, a uczciwey zemście daję godło: *parcere personis, dicere de vitiis.* Nigdzie tu imienia żadney Osoby żyjącey ani źle, ani dobrze nie wymienię, bo niechcę ani nikogo szczypać, ani nikomu kadzić, ale między żyjące Osoby któżby rachował *Anonima*? wszak na całym globie ziemskim niemasz człowieka, coby się tak nazywał. Wymienię tylko Drukarza *Zakusu*, ile że sam chciał bydź wydrukowanym na czele *Zakusu*, a trzykroć obwieszczanym w Gazecie Warszawskiey, ale wspomnienie Jego imienia koniecznie mi potrzebne w Pieśniach III. i IV. tak będzie niewinne, iż jeżeli On sam się już nie zkrzywdził, ja Go zapewne zkrzywdzić nie mogę i niechcę. Wspomnienie zaś Panuiącego Nam Mądrego i Dobrego Augusta i Stanow dziś Seymujących oznacza tylko *peryod* czasu, w którym piszę, a słodko mi uczuć, że w nim żyję. W całey reszcie *Fikcya* wystarczy mi do ubawienia umysłu bez kosztu cudzéy sławy.

4) Gdzie używam *erudycyy*, Uczeni myśl moją zrozumieją, przeto wszelkie *Kommentarze* i *cytacye*, które nierozeznany *Anonim* w *Zakusie* szydersko do *tandety* przyrownywa, opuszczam, bo tu nie jest Dyssertacya Aka-

Zamiast swych przeciwników błędnie siekł barany,
Jak był od Bohatyrów nawet unikany!
AJAX zapamiętały w swych szałach zupełnie,
Trzepał raz wraz swe więźnie po rogach, po wełnie,
Ciałby był przez czupryny, szyszaki i mitry,
Gdyby mu był nadskoczył lub *Ulisses* chytry,
Lub pyszny *Agamemnon*, lub *Menelas* mściwy;
Aleć każdy umykał jakby od pokrzywy.
Żaden do cudzey niechciał przymieszać się chłosty.
Ani Xiadz, ani Hetman, ani Żołnierz prosty.
Bała się tam przystąpić i *Minerwa* sama,
I *Wenus* naywabnieysza z rodu Bogin Dama.
(Ten ród może bydź rannym, nie wątpiano o tem,
Odkąd ją w rączkę drasnął *Dyomed* swym grotem.)
Wszyscy zkryci z namiotów patrzali przez szpary
Jak naśladowcza trzodka cierpiała bez miary.
Tak ja bez pobłażania sam siebie ućwiczę,
A zaczepiać mnie w skrusze i drażnić nie życzę. 5)
Chociaż też natrętnego skropię *Anonima*
Z tak ślepemi, jak AJAX *baranów*, oczyma,

Nie

---

demicka, gdzie one bydź powinny, lecz poezya wolna, a to *libere, non licenter*. Nie wyrzekam się jednak cytować tam, gdziem winien Powszechności okazać imposturę *Anonima* w *Zakusie*, *neque enim mihi cornea fibra est*. a *vim vi repellere licet* podług ustawy Natury. O *tandecie* zaś rzecz będzie w Pieśni II.

5) *Sermo ad hominem*. Mowa do *Anonima*, bo pewen jestem, że człowiek gruntownie oświecony i razem poczciwy (wszak pierwsze bez drugiego szkodliwsze jest w Towarzystwie niż niewiadomość sama!) jeżeli będzie miał przełożyć mi jakie uwagi lub wątpliwości nad mojemi pismami, listownie czy przez druki, przełoży mi je w obrębach Ludzkości rożniącey Człowieka cywilizowanego od barbarzyńca, i Imienia swego wstydzić się nie będzie, ja zaś zaręczam, że w każdym czasie, pokąd zdrowie dozwoli, gotow jestem słusznemu i znanemu Człowiekowi urocz ście odpowiedzieć i wytłumaczyć się, i z placu nie znidę, poki albo się nie usprawiedliwię jaśnie, albo nie wyznam moich ludzkich omyłek skromnie, a zawsze imię moje podpiszę. *Et nos sub ferula fuimus*.

Nie będzie to niczyją krzywdą ni ochydą.
Nikt go nie zna, a *nulla ignoti cupido.*
Chyba, że bolem zjęty sam głośno zabeczy,
I jawnie mi czułości dowiedzie człowieczyy,
Wymieni się z nazwiskiem, urzędem i stanem,
Wściągnę bicz, i rzeknę mu: *to nie bądź baranem!* 6)
Dwakroć szczerze ostrzegam, że na wszystkie strony
Szmigać będę na moją skórę rozpalony.
Jak *Enejasz* kiedy go do okropney skały
Wprowadziła *Sybilla Kumeyska*, był śmiały,
I gdy się w koło niego brzydkie cienie wiły,
Płatał zewszad swym mieczem machając co siły,
Aż Oyca *Archiżesza* doszedł i uściskał,
A cały tłum straszydeł w drodze przed nim spryskał;
Tak ja odważnie moim wywijając biczem,
Czy o nos czyy zawadzę, nie myślę o niczem.
Procz o tem, żeby mi się odwiedzić dostało
Więcey lub mniey za każdym chłustem moje ciało.
Gieniuszki tu nie są tylko pierzchłe mary.
(*Vox, vox, prœtereaque nihil*) rzekł ktoś Stary.
Czy ciosy wprost mym plecom czy z ukosa dotną,
To wiem, że mnie samemu zbyt będzie markotno.
Patrz i z bliska, kto nosisz godne Człeka Imię!
Ty tylko waruy nosa *podły Anonimie!* 7)

Już

---

6) To znaczy, że skoro Autor *Zakusu*, dziś *Anonim*, ukaże mi się Człowiekiem w pełnem świetle, natychmiast zacznę go szanować, i starać się będę pokazać się wartym jego przyjaźni, i jeżeli, można zrobić Go moim przyjacielem; bo zapewne jeżeli to jest Człowiek warty Imienia Człowieka, aniby myślał, aniby pisał tak błędnie o mnie, gdyby mnie znał dosyć.

7) Sam Autor *Zakusu* zasłużył w oczach Powszechności na ten *epitet*, przez nieuczciwy sposób obeyścia się z Ludźmi w drukach publicznie rozsianych, i nie jest w mojey mocy zatrzeć tę plamę, ktorą się Mu podobało samego siebie zkalać. Chcę jednak wierzyć, że On tego przynaymniey w tydzień po dogodzeniu swey chuci żałował. *Stat contra ratio & secretam gannit in aurem.* Dodaję jeszcze *podły*, bo jest Klassa *Anonimów Szanownych*, którą ja umiem dystyngwować.

Już z żałobą móy wyrok ułożyłem cały,
Już i na bicz gotowe są materyały.
Jużem sobie, iak kapnik, obnażył ramiona,
Day mi świętą cierpliwość. Prawdo Umęczona!
Będęć wdzięczen, jeźli się moja zgładzi wina.
Tobie, Oyczyzno! wrócę grzecznieyszego Syna.
A Tobie, Potomności! Bicz Dosiężny święcę 8)
Co go na móy grzbiet własny własną ręką zkręcę.

PIEŚN

---

8) Ponieważ do chłostania czy siebie samego czy kogokolwiek *bicz* jest jednym z zwyczaynych narzędzi, a ja na siebie samego zkręcę Bicz w Pieśni VII. z taką pracą, choćby też nie z takiem szczęściem, jak niegdyś *Wulkan* z *Cyklopami* kował tarcze *Achillesowi* i *Enejaszowi*, tym biczem się uchłoszczę w Pieśni VIII. z tym biczem w reszcie wszędy chodzić będę, i do tego bicza wszystkie poprzedzaiące Pieśni prowadzą, dałem napis memu wierszowi: *Bicz na siebie samego*, poprzednio zaś na samem czele położyłem wyraz Grecki toż samo znaczący w piąciu głoskach: Ε῾-ΑΥ-ΤΟΥ-ΜΑ-ΣΤΙΞ. czytający się Polskiemi usty: *Hejautumastyx*. Mam przykłady i napisu i chłosty w Starożytności. Co do napisu: *Terrencyusz* jedney z swoich łacińskich komedyy dał napis: *Heavtontimoroumenos*. *(Sam siebie karzący)* Co do chłosty: *Julian* Cesarz, kiedy Antyocheńczykowie naśmiewali się z Jego brody, osądził za nayrozumnieyszy sposób zemsty napisać Satyrę na swoją własną brodę, pod tytułem: *Misopogon*. *(Nienawidzący Brody)* Wyszły z druku *Zakus* powinien się nazywać: *Akademikomastix*, bo i *Zoil* prześladujący *Homera* zwany był *Homeromastix*, ale Autor *Anonim* zapewne po grecku nie umie, bo zbyt dziecinnie greczyznę wyśmiewa. Moy zaś zwyczay jest odwoływać się o cenę rzeczy do tych, którzy się na niey znają, nié do tych, co nie mają tylko talent szydzenia w nadgrodę niedostatku rozumu i nauki. *Ridere, non est ratiocinari.*

PIEŚŃ PIERWSZA.

Własności, Oręże i Spółki Gieniuszków. Ich Kapituła w Warszawie. Ustawy ich dawne. Zagajenie Moryanka. Spisek. Projekt Wintraba. Wyniesienie na Dyktatorstwo Asmodeuszka. Pierwsze Posiedzenie Rady.

Spiewać będę przypadek arcy znakomity,
Co się zdarzył w Sarmackiey Rzeczypospolity.
Kiedy Stanisław August Mądry i Łaskawy
Pełnił dwudziesty piąty rok Królewskiey Sławy,
A Naród Oświecony Seymuiący zgodnie,
Oddawał sprawiedliwość Cnotom, gromił zbrodnie.
Moc powiększył, z sąsiedzkiey otrząsł się opieki
I stał się wolnym, czynnym, szanownym na wieki.
Jak wtedy potępione już zewsząd stwoliny,
Śmiały mi z zbyt powszednich głowne robić winy.
Jak przeciw mnie i moim spisek zknuły walny.
Jak złorzeczyły za to, żem *oryginalny*.
Jak Bostwa Dobroczynne litując grzesznika,
Krewkiego, lecz wiernego im Akademika,
(Bom posłuszen ich wskazom i nie zakamiały)
Objawiwszy się we śnie radę mi podały,
Żebym przed światem wyznał sam me nieprawości,
Sam zchłostał z chudem mięsem moje suche kości.
Jakem tęgo Bicz zkręcił, i jak po pas nagi,
Zadałem sobie nigdy nieprzepomne plagi.
Jak znowu zmordowany w zachwycenie wpadłem,
I jakiem pokrzepiony zostałem widziadłem.
Jak po ostrey pokucie i cieszne widzeniu,
Słodką spokoyność w mojem znalazłem sumieniu.

Nie

Nie zaniedbam też wielbić z wdzięcznością tey Łaski,
Którą mnie uzbroiła na wszelkie zapaski
Wspaniała EPOPEJA pod jednym obrazem
Robiąc mnie Bohatyrem i Poetą razem.
Ona mi dla porządku 9) dostarczyła treści,
Czegom gdzie sam nie widział, z Jey to mam powieści.
Wszystko opieję głośno w swem mieyscu i czasie,
Tylkoż nie łaycie, o Wy! coście na *Parnasie*.
Wszędy, gdziekolwiek Ludzie osiadają Ziemię,
Gnieździ się niespokoynych *gieniuszków* 10) plemię,
Które nie cierpią lubey w towarzystwie zgody,
A za igraszkę mają przyjaciół rozwody.

Wieczne

---

9) Ktokolwiek jest Autor *Zakusu*, choć go nie znam, i choć mi dymek z *gieniuszowskiego* kadzidła łzę wyciska, dziękuję mu jaknayuroczyściey w tem mieyscu za pochwalenie porządku w moiem dziele. Wdzięczen jestem za łaskę i sprawiedliwość mi uczynioną nawet niewidzialnym jestestwom, a porządek miły mi zawsze będzie i w prozie i w wierszu.

10) Co innego jest *Gieniusz*, a co innego *gieniuszek*. „*Prawdziwy Gieniusz gustem i rozsądkiem powodowany trzyma się zawsze w granicach skromności*.„ Oto jest *definicya Gieniusza*, która się wymknęła Autorowi *Zakusu* na karcie 4, jak czasem wymyka się prawda z ust *Oyca Kłamstwa*. Powinien był tylko przydać gustem i rozsadkiem *ludzkim*, i w rzeczy samey taki jest *Gieniusz*, a ja takim *Gieniuszom* głębokie ukłony oddaję, bo słodko oświecaią Rod Ludzki, i nikogo nie krzywdzą. Kto zaś ma gust gorszący młodź w Społeczności, i rozsądek błahy, a przy tem wykracza z wszelkich granic skromności, chańbiąc wszystko, co jest między Ludźmi nayświętszego, tak jak w *Zakusie* jakiś *Anonim*, jest *prawdziwy gieniuszek*, i o takich *gieniuszkach* rzecz w moich Pieśniach. Klassa *Gieniuszów* jest małoliczna. Klassa *gieniuszków* nieskończenie licznieysza. Klassa zaś nayliczniejsza w Towarzystwie zkłada się z takich, co tylko w obyczajach i pracy użyteczney podług swego powołania, dostoynie, ile możności, Imię Ludzi utrzymują, i do takiey klassy mam sobie za zaszczyt należeć wraz z Człowiekiem, co mi się podjął służyć. Tem się tylko rożnimy, że ja nauczyłem się czytać i pisać, czego On się nie uczył; On zaś umie dźwigać ciężary, i na małym handelku uczciwie zyskiwać, czego ja nie potrafię.

Wieczne wrogi Ludzkości, Szczęścia i Pokoju,
Sami się tają, ród nasz żegają do boju,
Obłudy i szyderstwa miotając koleją.
Nawet między Uczonych rzeź i waśnie sieją.
Napoy, pokarm, społeczność, potrzeby, wygody,
Co służy do zachowy życia i osłody,
Wszystko im wspolne z nami, a nawet po trosze
Mogą doświadczać, co są bole i roskosze,
Jednak łakomie wszystko między siebie chłoną,
Jakby posiadły trwałość nieograniczoną,
A tak wskróś ranią Ludzkie i dusze i ciała,
Jakby natura nasza na nic nie bolała.
Choć ród ich tak doczesny, jak i Ludzie sami,
Chcą się uniesmiertelniać śmiało zaczepkami.
Słusznym 11) Ludziom szczególniey źle czynią i życzą,
Usiłując im życie zaprawić goryczą.
Każdy się chciwie sławy dobija rycerza,
I, gdzie mu wyższość grozi, tam cios swóy wymierza,
A wsławia się częstokroć przez zręcznie zadany,
Jak Szewc, co Kościoł spalił w *Efezie Dyany*.
I choćby miał w zdobyczy stryczek lub łańcuszek,
Miło mu jest, że zwany *Wielki Gieniuszek*.
Traci na tem Społeczność, ze się na tym rodzie
Rzadko wcześnie poznaje, chyba aż po szkodzie;
Ale temu poznaniu mocną kładą tamę
Przez chytrość swych wybiegów *gieniuszki* same.
Na oko mają barwę, jak i my, Człowieka,
Zkrytych żadne śmiertelnę oko nie docieka,

Mamy

11) Mowię jak tu, tak wszędy w podobnych obrazach, ogólnie. Chyba *gieniuszek* jaki odważy się na posądzanie mnie, że się porownywam z słusznemi Ludźmi. Nie pokaże mi nayzłośliwszy w żadnem mojem pismie, żebym się gdzie chlubił z czegokolwiek. Czynię niemal *machinalnie*, to co się podoba Autorowi Natury, aby czyniło, w łańcuchu nieskończenie stopniowanych jestestw, to ogniwko, którem mnie ztworzył. Co do wyrazu *słuszny*: Każdy znający mnie widzi, żem chudy i cienki, to *fizycznie*. Do jakiey zaś klassy należę, powiedziałem wyżey, to *moralnie*; ale i to *moralnie* przydam, że znam, czuję, i szanuję dostoyność Natury Ludzkiey rownie w sobie jak w drugich.

Mamy je często w domu mimo naszey wiedzy,
Mianują się znajomcy nasi i kolledzy.
I poki z nami każdy obcuje osobno,
Bierze na siebie odzież do Ludzkiey podobną;
Lecz, gdy się nam zasłonią, i złączą się z swemi,
Stają się poczwa kami dla nas okrutnemi.
Ranią często jak niegdyś pierżchliwi *Partowie*,
(Ktoś raz odebrał, lecz się, kto raził, nie dowie)
Part srogi strzelił z łuku, pocisk się zabłysnął,
Raniony się obeyźrzał, Strzelec z oczu sprysnął.
Tak *gieniuszek* nie raz sztychnie i ucieka,
A choć mu widać plecy w ucieczce z daleka,
To się mieni stróy w oczach nakształt *Proteusza*
Mieszany z rewerendy, fraku i kontusza.
Stem farb, jak *kameleon*, napstrzy swego skrętu,
Aż zginie ranionemu z mdłych oczu do szczętu.
Dzielą się *gieniuszki* na zdradzieckie Klasy,
Aby zwodzić z Rozumem i z Cnotą zapasy.
Każdy wiek i płeć przymiot posiada złośniczy,
I każdy tysiąc kunsztów szkodzenia dziedziczy.
Bez zdrowego rozumu, bez ludzkiego czucia,
Mają bystre dowcipy 12) jedynie do psucia,
I zaraźliwy oddech, którym gdy ozioną
Naypięknieyszą zasługę, zdają za zkazioną.
Nayprzeźrzoczystszey Cnocie błotną czepią plamę,
Hańbią prace, nauki, obyczaje same.
Gorsze od sprosnych *Harpiy*, co w smaczne potrawy
Chropawe tkwiły szpony i wyziew plugawy.
Owe się zakradały mieszać brudy swoje,
Gdy stały *Fineasza* otworem podwoje.
Gieniuszki zaś, gdzie się w odwiedziny spikną.
Przez zapory, przez zamki i kłodki przenikną. 13)

A ka-

---

12) Chętnie oddaję sprawiedliwość Autorowi *Zakusu* jakkolwiek brudnego, że cała Jego robota jest dowcipna. Co za szkoda dla Kraju, że dowcipu swego tak jak druków źle używa! Niech zgodzi ten dowcip żywy z zdrowem rozumem, i czuciem Ludzkiem, a ucałuję Go jak Człowieka, lub uklęknę przed Nim jak przed *Gieniuszem*.

13) Przykre doświadczenie wydarło mi ten wierszyk, bo kto

A każdy swą truciznę tak ukrycie roni,
Iż się nayostrożnieyszy przed niemi nie zchroni.
J choć wszystko zemszone, co jest rzeczą świętą,
Nie można zgadnąć, czyją udeptane piętą.
Niewidzialne, zowią się ciemno *Anonimy*. 14)
Muszą to jednak nie bydź ogromne Olbrzymy.
Bo czemużby się bały bydź Ludziom podobne,
Gdyby ich wstyd niebyło, że są nadto drobne?
Są to pewnie owady mające skrzydełka,
Rożki, ślepki, pazurki, kiełki i żądełka,

Któ-

kolwiek zna móy sposob życia, i jest bliskim świadkiem obyczajów i czynów moich, nawet nieprzyjaciel, jeżeli jescze ma charakter człowieka, musi mi oddać świadectwo, że barzo lubię spokoyność i osobność, unikam naprzykrzyć się komukolwiek, nikomu w oczy nie wpadam i nie nadskakuję, wizytami nie potrzebnemi czasu ani sobie ani drugim nie zabieram, objadów cudzych nie żądam, ale statecznie przywiązany do moich książek i powinności urzędowych i nauczycielskich niemal zamknięty żyję, tylko potrzebujący mojey usługi publiczney lub prywatney znaydują mnie porzucającego wszystko, a biegnącego usłużyć, i doświadczony przyjaciel słodką konwersacyą pracę moją rozrywa, a przecię mnie doszedł *Zakus*. Niech mnie nie wyciąga Autor *Zakusu* na pokazanie Mu taryfy ekonomiczney drogiego czasu i miłey pracy, z ktoreyby się z zawstydzeniem swoiem przekonał o przypadkach, jak to człowiek nawet młody może nabydź dość obszernych wiadomości, a jak stary może osiwieć i umrzeć mało się nauczywszy, *sed vetus indulget senibus clementia porcis*; a jeżeli mu się podoba bydź zawsze szydercą: niedziwowałbym się, chočby przekonał. *Iratus mammae lallare recusas.*

14) Jeżeli się czasem ciemno tłumaczę, niech mi zbyt nie łaje *Anonim*. Powiedział że mi sam jasno, kto On jest, ten rzekomy *Nieśmiałek* i *Niemędrek*? wszak ja się z niczem przed nikim nie taję. Nie ma sobie czego życzyć, żebym się tłumaczył zawsze i wszystkim jasno. Biada temu coby mnie przymusił szydzić, bo *vexatio dat intellectum*. Dosyć dla mnie, że Człowiek poczciwy każdy mnie zrozumie. Obiecuię *Anonimowi* powiedzieć jasne prawdy, jakiem usłyszał od Starożytnych *Greków* i *Rzymian* na Polach Elizeyskich, gdy je śpiewać będę w Pieśni X.

Którychby nikt nie dostrzegł, czyli są w istocie,
Gdyby się czuć nie dały przez dotkliwe kłocie.
I snadno się domyślić przez doznane skutki,
Jak patrzy *gieniuszek* koniecznie *malutki*.
Poymuje się, jak ten ród jest z przymiotów zbroyny.
Ale jakim orężem władnie w czasie woyny?
Bardzo rzadko żelazem, owszem się go wzdryga,
(Tylko go przypasują Paszkwil i Intryga)
(Ow, jak pierwszego mienia w *gieniuszków* rodzie.)
(Ta, jak Boginka zdobycz gwałcąca w niezgodzie.)
Jednakże uważając zazdrość *gieniuszków*,
Zwłaszcza podobnych najaw do *Faryzeuszków*,
Nieśmiałbym ręczyć za to, żeby gdzie w kąciku
Nie miały pchnąć sztyletem, lub dać arszeniku.
Gdyby przed Ludźmi ukryć naprawę umiały,
Bo gdzież gwałt *Anonimów* sądzą Trybunały?
To zaś tey łudney klasy jest właściwe znamię:
Jawnym orężem sięgać a ukrywać ramię.
Reszta klas *gieniuszków* temi kunszty szkodzi.
Któreby nas oświecać powinny naysłodziy.
Procz przyrodzoney zbroi, czernidło i kartę,
I piora gęsie noszą z szczypiorów odarte.
Te nayostrzey zaciąwszy maczają w czernidle
I malują jak Rozum tak Cnotę obrzydle,
A każdy malowidło, to jadem okapnie,
To chuchami oziewnie, to pazurem drapnie,
To nogami przydepta, to ubodzie rogiem,
To zębami ukąsi, to szczknie żądłem srogiem,
To plwociną uślini, aże do przesady
Ukończą obraz w stopniu naywyższym szkarady,
Tak, iż kto na ow obraz z wierzchniey weyźrzy strony,
Nie chce ani cnotliwy bydź ani uczony,
A ten, co się w obrazu napisie przeczyta,
Co go obraz za głowę lub za serce chwyta,
Choć go od *gieniuszkow* przegradzają mile.
Czuje, jak mu w wnętrznościach tkwią morderskie style.
Jak w koszuli *Nessusa* istne cierpi bole.
(Wtedy *ród anonimski* dręczy, szarpie, kole.)

Jeżli

Jeźli słaby, niech wszelką umiejętność zbada,
Natychmiast w niedołężność i kalectwo wpada.
Garncem zalewa rozum znękany niesmakiem,
I co miał bydź HOMEREM, umiera pijakiem.
Niech zaś żył, jak poczciwy człowiek, dotąd godnie,
Wraz na tryumfujące rozpasze się zbrodnie,
Mowić i pisać będzie, że cnota jest mara,
Przeydzie do *gieniuszków* i z niemi się zpara,
I co miał mieć za sto lat w czterech częściach swiata
Ołtarz, zkończy na daniu głowy pod miecz kata.
Lecz kto łączy do swiateł moc prawdziwą w duszy.
Tartar straszący innych, jego nie poruszy.
Widząc, że drudzy bracia śmieją się powszechnie
Na szydy, jego kosztem, i on się uśmiechnie. 15)
Pozna się sam na sobie, nie będzie rozpaczać.
Rozum mu każe gardzić, a Ludzkość wybaczać.
I poki nie ma siebie sam obwinić o co,
Wesoł, choć o nim krocie zwiedzionych świegocą.
Trwać będzie w lubey pracy jak nayużyteczniy.
A u potomnych sama zawiść go uwieczni.
Tak *gieniuszki* kunsztem pisania wojują,
Choć i ten sam kunszt tak im zdatny! źle malują.
Lecz srożey jeszcze szkodzą za pomocą Sztuki,
Co ich niecne obrazy rozmnaża przez druki.

Sztuki

15) Wyznam tu, com postanowił robić z Pismami *Paszkwilów*, jeżeli mnie kiedykolwiek jakie doydą. Każdy z zimną krwią i z uśmiechem od pierwszey aż do ostatniey głoski wyczytam, i jeżeli przynaymniey dowcipny, choćby też nayzłośliwszy, każę go pięknie oprawić, i będę go miał za heraldyczną książkę mego imienia, bo ani *Paprocki*, ani *Okolski*, ani *Niesiecki*, ani żaden z Herbopisów Polskich o mojem imieniu nie pisze, a zawsze poczytam za rzetelną zaletę, kiedy mnie *Paszkwil* ganić będzie, i nie day Boże! aby mnie *Paszkwil* chwalił; Jeżeli zaś będzie *in forma* głupi, użyję go wygodnie w Gabinecie naysławnieyszego z Rzymian, o ktorym dowiedzieć się można w *Problême: quel est le plus fameux des Romains*, *par Mr de Premontval dans ses Vues Philosophiques T. I. à Berlin. chez Joachim Pauli. 1761.*

Sztuki niewinney, że się pismo gęściey czyta.
(Może bydź źle i dobrze, jak każda, użyta)
Bo ktożby winił dęby, że rodzą galasy?
Kto ocet, że roztwarza płyny przez swe kwasy?
Kto gęsi, że ich skrzydła i ogon pierzate?
I że z niey papier robią, kto płocienną szmatę!
Większe wprawdzie zasłudze wyrządzają szkody
Ciśnięte niż pisane *gieniuszków* płody.
Bo o niey nayrozlegley przesąd się rozcieka,
Gdzie mało znają pracę, a naymniey Człowieka.
Ale jak świętość, choć ją zbrodzień trąci głazem,
Choć przeciw niey niewiernych sto hord bluzni razem,
Choć ją złych Popów ręka świętokradzka zciśnie,
Choć ją Osieł lub Wielbłąd gnojem swym opryśnie,
Swiętość zawsze świętością, nią bydź nie przestaje;
Tak praca pracą, niech kroć *gieniuszków* łaje!
Takie to *gieniuszki*, gdy jednego mało,
Zwykły się czasem wiązać w wielogłowe ciało.
Dają przez sojusz zboyczey zasadę potędze
Wywołując na pomoc swe sąsiadki Jędze.
A wiekuiste z Piekła potwory w lot spieszą,
I chętnie się z pobratnią zprzymierzają rzeszą.
Jeźli ich kiedy mierzi czyy kawałek chleba,
A wydrzeć go nie można, tylko otruć trzeba.
Zkładają między sobą wsciekłe kapituły.
(Naydogodniey, jak widać, podczas *kanikuły*.)
Gdzie jakby szkodzić, głuchą pokrywszy się ciszą,
Zaradzają, kreskują, stanowią i piszą.
Do mieysca przywiązane nie są ich obrady.
Raz tu, drugi raz owdzie kupią się w gromady.
Lecz jednostaynie radzą, czy się na wsi zwiążą,
Czy w mieście, do jednego celu zawsze dążą,
Żeby komuś dokuczyć, żeby zkąsać srogo,
A nayszerzey i łatwą jad rozstrzyknąć drogą.
W tym roku, kapituła była takaż prawie 16)
W Stolicy dwoch Sarmacyy Przesławney *Warszawie*,
Gdzie,

16) W roku 1789. w ktorym zacząłem śpiewać rozweselony od *gieniuszków*, choć z inney miary, dosyć melankolik.

Gdzie , jak wszędy , gdy ludu sto liczą tysięcy,
Więcey niż u nas musi bydź cnót i kaźń więcyy. 17)
Tam drobne *gieniuszki* hasło sobie dały.
Wezwała młódź Starszyzna zmowna do uchwały.
Uroczyście do wspolney zaprosiwszy Ligi
Smieszniuchney Głupadyi i śliskiey Intrygi.
Dwoch wiekuistych Bogin , ktore od ich gminu
Zawsze były proszone do walnego czynu.
A te się zwykły stawiać na czas bez zawodu,
Gdzie im wskazany rokosz *gieniuszków* rodu.
Gieniuszkami nawet zowią się przed światem.
Dzieląc z niemi zysk , straty , za indyjenatem.
A kiedy Słońce we Lwie naymocniey dopieka ,
Kiedy nerwy słodkiego słabieją Człowieka , 18)
Kiedy się dzika w lasach rozsierdza zwierzyna,
A w owadach dowcipem natartych wścieklina
Do tak górnego stopnia w krwi i mózgu działa,
Iż im przez nos i wargi piana kipi biała;
Zjątrzone *gieniuszki* przez lekki upałek,
Zaciekłszy się w ostatni Lipca Poniedziałek,

Zle-

---

17) Wziąłem *Warszawę* za mieysce kapituły i spisku *gieniuszków* przez *fikcyją*, dla tego , że tam był drukowany i publicznie przedawany *Zakus*. Następne zaś dwa wiersze okazują , że nie obwiniam żadnego w Swiecie Miasta, przeświadczony o tem, że wszędy są źli i dobrzy , a w miarę ludności musi bydź w *Warszawie* więcey złych i dobrych niż w *Krakowie* , wszak wiadomo, że ludność *Warszawy* do ludności *Krakowa* jest jak 5. do 1. Wszelako krzywdzący jest dla Miasta *Krakowa* wyraz , gdzie Autor *Zakusu* mowi , żem zamienił *Warszawę* na *Kraków* jakoby rzecz lepszą na gorszą. Każdy widzi , że kłócący miasta tak gustownie i tak rozsądnie musi bydź *gieniuszkiem*. *Discedo, secuit Lucilius Urbem.*

18) Zdradziecko też to jest wtedy napastować i ranić , kiedy nerwy Człowieka słabe są do odparcia gwałtu i do obrony siebie prawem Natury każdemu służącey. Jest to tak nieludzko upatrywać pory do szkodzenia , jak uczynili Synowie *Jakuba* , ktorzy wtedy wypadli na wyrznięcie Sychemczyków, kiedy ci po świeżem obrzezaniu naybarziey boleli na rany. *Geneseos Cap.* XXXIV.

Zleciały się wkąt jeden, aby spisek zknuły,
I rozpoczęły zchadzki nowey kapituły.
Chciałbym sobie wystawić wyścigane zloty
Czeredy *gieniuszków* do czarney ramoty.
Ale mi się nie może przez żaden zmysł dostać
Obraz, jaka ktorego wtedy była postać.
Bo się poczciwych oczom doyźrzyć nie dopuszcza
Mglistemi omroczona chmurmi zdrayców tłuszcza.
Myślę jednak, że nakształt wiatrów się sypały,
Co je *Eol* cieśniną z dętey puszczał skały.
Nie był pewnie tak głośny poświst w ich szaszorze,
Jak tamtych, co Tyrreńskie popiętrzyły morze.
Bo pomimo zajadłość, motylaste licho,
Gdy się rozbuja, szybko suwa się, lecz cicho.
I choćby się ich w roju rozigrały krocie,
To głucho, jakby w migłym chybkich much przelocie.
Chyba tam Głupadyyka niewczesnym chychotem
Szelest podała *Echu*, lecz ktoż wiedział o tem?
Uczą nas doświadczenia i powszechne dzieje,
Że się ledwo uważa, gdzie się głupstwo śmieje.
A tu się też nie giętkość członków porownywa,
Lecz uporna zawziętość i mina złośliwa.
Dosyć, że się od gniewu *gieniuszki* chwiały,
Jak wichry, co potopić biednych *Teukrow* chciały.
Powiem krotko, na pierwszey zchadzce co się stało.
Wiele zwykłych obrządków, rzeczy swieżych mało.
Nic też nie wynalazły *Anonimskie Stany*.
Wzięły za wzor radzenia układ dawno znany,
Przyrzekły jednomyślnie te zachować środki,
Ktoremi się rządziły ich przezorne Przodki.
Żeby na pierwszey zchadzce ten zagajał radę,
Co się naypoźniey wsławił przez publiczną zdradę.
Żeby z między projektów, ktore miano czytać,
Tego się dla miłości dobra rodu chwytać,
Co nayszpetniey żyjących Ludzi szarpnie sławy,
I stosownie do niego przyszłe kończyć sprawy.
Żeby nayzłośliwszemu Dyktatorską władzę
Poruczyć i jego się poddawać powadze.

Żeby każdemu wolne było przymawianie,
Lecz jego i dwoch Bogin mieć za wyrok zdanie.
Ustnie miała głos dawać *Logomachów*, sekta,
I dodatkami wszelkie zbogacać projekta.
Reszta gminu mogła się wyrażać migami,
Sekretarz dożywotni między PASZKWILAMI
Wyszukany, miał pisać Protokuł tak czarno,
Jak grubiaństwa książkę przyelementarną.
Mogł i on, jak *Logomach*, swym nakłaniać głosem,
Ale tylko potroynym rzecz stawała losem.
Groziło także prawo żelaznym łańcuszkiem,
Ktoby wyjawił *sekret* przed niegieniuszkiem.
Lecz nie praw nowych trzeba *gieniuszkom* było.
O namysł tam pozorów szkodzenia chodziło.
Przeto o tych obrzędach tylko dam tu sprawę,
Ktore, choć powtarzane, są przecięż ciekawe.
    Mimo, że *gieniuszki* nie lubią promieni.
I każdy, jak nietoperz, rad się kryć do cieni.
Potrzebne im i światło, bo w Obradney Sali
Niewidząc się samiby siebie zabijali.
Ciepło im też przydatne, i wtedy musieli
Korzystać z niego, gdy się od światła nie dzieli.
Wreszcie naymniey kosztuje złorzeczeń i wrzasku
Dobywać i natężać, kiedy lśną od blasku.
Zagajenie przypadło na samo południe,
Gdy się mogli w zamiarach swych przeglądać cudnie.
Psia gwiazda im płodniła dowcipy przez skwary,
Bachus rosił mowienia i pisania dary.
    Skoro zasiadły swoją każda klassa ławę
Wszystkie już Zagajacza usłyszeć ciekawe;
A *dożywotni* PASZKWIL siedzący za stołem
Skinał swem ostrem piorem i wytartem czołem.
Powstał z Klassy zazdrosnych mężny MORYANEK 19)
Mając na rogach z ostu opłatany wianek,

Co

19) Począwszy od *Moryanka* wszystkie Osoby *Poematu*, ktorych w ciągu Pieśni Dwunastu znaczna się przewinie liczba, są zmyślone, a ciągnięte z siedmiu języków, których mi posiadanie Autor *Zakusu* po *gieniuszkowsku* przyznał;

Co się w ostatniey o prym tak popisał bitwie,
Iż o nim wieści były w *Koronie* i w *Litwie*.

radziłem się zaś w sądzeniu o ich brzmieniach mego własnego obrażonego lecz niezagłuszonego ucha. Może kto zbyt ciekawy będzie się domyślać jakiego osobliwego klucza do *Hejautumastyxu*, jak wielu ciekawych chcą go mieć do Greckiey *Batrachomiomachii* HOMERA lub do *Myszeidosa Monachomachii i Antimonachomachii* Oryginałów Polskich, ale uprzedzam Powszechność, że ja sam nie znam żadnego innego w moiey imaginacyi i czuciu tylko ow jedyny klucz, na którym jeden z *siedmiu nayprzednieyszych Szlosarżów Greckich* zwany SOLON wypiętnował napis: Γνῶϑι σεαυτὸν. w wieczne przysłowie u Łacinników weszły: *Nosce te ipsum*. a nawet zamieniony w początek moralności wszystkich Narodów: *Znay siebie samego*. Niech mi *Anonim Zakusowy* daruje, że Greckiemi głoskami ośmieliłem się zatrudnić rękę Zycera do wysadzenia tego napisu, bo SOLON Greczyn w samey rzeczy po grecku swoy Klucz cechował i może po łacinie nie umiał, ja zaś muszę prawdę kłaśdź na swojem mieyscu, a piszę w miłey Oyczyźnie, na ktorey Łonie nikt się nie wstydzi wyznać, że nie każdy uczył się po grecku, i nikt się nie wstydzi tego, że umie po grecku. Tłumaczę się jasno, że n. p. nazwisko *Moryanek* (*głupiaszek*) pochodzi z Greckiego *Mωρία*, po Polsku *Głupstwo*. Tego wyrazu użył ERAZM *Roterodamczyk*, ktory pisał *Encomium Moriæ*. Przyłączę do każdey Pieśni listę wszystkich tu odemnie nazwisk z siedmiu języków użytych, które daję *gieniuszkom*, jak HOMER dawał rożne imiona *Żabom i Myszom* śpiewając ich dzieje, albo jak Tworca *Polskiego Myszeidosa* dawał je swym *Myszom* i *Kotom*. Jeżeli znowu na przekorę niewinney umiejętności języków i pożytecznym choć gęstym *cytacyom* powie jaki *Anonim*, lub *Nieanonim*, że ja nie mogę bydź tak dalece uczonym, abym cytował, jak *Warro*, dla tego, żem młody, dla tego, żem dopiero trzy lata (co jest kłamstwo) Bibliotekarzem, że d'*Alembert* lub kto inny potrzebuje wielu lat lub całego życia, aby bydź Biblioteką żywą, niech mi wybaczy, że choćbym był nayłagodnieyszym z Ludzi, muszę go z taką loiką posadzić w ostatniey klassie *gieniuszków*. Nie poymuię, jakby kto z zdrowych Ludzi śmiał tak rozumować, i swoje imię wyjawić. Nie źle sobie zaradził *gieniuszek*, że swego imienia nie położył. *At pulchrum est digito monstrari & dicier: hic est!*

A złośliwym uśmiechem wargi uwdzięczywszy,
Zrobił głową w trzy strony ukłon nayleniwszy.
Potem wyprostowany podparł sobie boki,
Jaszczurczemi oczyma zstrzygł słuchaczów tłoki,
I gdy doyźrzał powszechney baczności widocznie,
Tak cedzonym przez zęby tonem mowić pocznie:
,, Jeźli wszelkie mocarstwa tem stoją i kwitną,
,, Że stale utrzymują cechę starożytną;
,, Nasz ród wszystkie w trwałości i sławie prześcignie,
,, Bo w nim duch pierwiastkowey żwawości nie stygnie.
,, Witam was tu z pociechą: Bracia Przezłoczynni!
,, Zawsze tacy i ani przez sekundę inni !
,, Niewyrodni od Dziadów, co sztukami swemi
,, Dali się znać nad ziemią, pod ziemią, na ziemi.
,, Gdy was widzę ochoczych, dobrze sobie wróżę,
,, Że jeszcze wielkie sztuki ród nasz płatać może.
,, Nie zchodzi na talencie, nie zchodzi na chętce.
,, Chcecież wiedzieć, gdzie teraz uderzyć na prętce ?
,, Pokażę wam do sławy gościniec otwarty.
,, Lecz wiedzcie, że to jest mus, nie dowolne żarty.
,, Rzućcie się przeciw *Wszechney* na Południu *Szkole.*
,, Tę, niech każdy, co żywo, chydzi, drapie, kole.
,, Niech będzie ten Gmach w silnych podporach wzruszo-
,, Co go na zgubę naszą wzniosły Jagielony. (ny,
,, Jest *interesem* naszym, *tryumfem* byłoby.
,, Zniszczyć jego nauki, a bardziey osoby.
,, Tey dwudziestoczworgłowey zabiegniymy *Hidrze.*
,, Bo nam z rąk panowanie i rzemiosło wydrze.
,, Oby się z nas udało bezczelności czyjiy,
,, Poztrącać te łby twarde z Jey styrczące szyi !
,, Ale się jeszcze u nas *Herkules* nie zjawił,
,, A ten, co z Bogi żyje, źle się z nami sprawił,
,, Starożytność nam owey sztuki nie doniosła,
,, Iak przypiec kark, by zcięta głowa nie odrosła.
,, A my też (iż sobie tu sami prawdę rzeczem)
,, Lękamy się żelaza, pierżchamy przed mieczem.
,, Choć się nieżal pochlubić, iż miecz trupów tyle
,, Nie położył, co nasi swem piorem Paszkwile.

,, Urą-

,, Urągaymyż zuchwale, gdy ucinać trudno?
,, Niech te łby by naytęższe powisną, i zchudną.
,, Że trzeba gwałtu użyć w tak ważney wyprawie,
,, Wszyscy się przekonacie, gdy wszystko objawię.
,, Jeżli ta Szkoła światło powszechnie rozsieje,
,, Wniwecz nasze swobody, nasze przywileje.
,, Nie będzie krzywdzić Cnoty i Rozumu wolno;
,, Stanimy się gadzinką nic szczypnąć nie zdolną.
,, Co tu jam, co tu łupów mamy, to się ztraci
,, Jeżli się od niey młodzi pouczą Sarmaci;
,, I albo nas wygnanie czeka za granicę;
,, Albo nudne w kamieńcach z taczkami ciemnice.
,, Ona przez swe wyroki i pisma okolne
,, Zbliży jarzmo na karki nasze dotąd wolne.
,, Obym zełgał! lecz prędko ziści się lub poźno,
,, Jeżli się nie oburzem na dopiero groźną.
,, Nie czujecież już dosyć, jak ciężą kaydany,
,, Ktore na *gieniuszków* kują te Tyrany?
,, Co ich zwano u Greków *Akademikami*,
,, A dziś zwą się *Wszechnicą* 20) między Sarmatami?
,, Sło-

---

20) Oświadczam się uroczyście, żem przełożył wyraz: *Universitas Studiorum*) po polsku *Nauk Wszechnica*, i tak stoi wyraźnie w mojey Dyssertacyi o *kunszcie Pisania u Starożytnych*. Autor *Zakusu* odłączył wyraz *Nauk* od wyrazu *Wszechnica*, i z tego ostatniego barzo jałowe smieszki stroi. Nie obchodzi mnie bynaymniey, że głowa krzywe o rzeczach wyobrażenia mająca, nie może sobie prostych wystawiać, ale znaydują się Głowy dobrze organizowane, ktore za pomocą *analogii* umieją z źrzodłosłowów wyprowadzać wyrazy pochodne, a z obcych języków na Oyczysty wyraz za wyraz wiernie i jasno oddawać, te osadzą, czym wyłozył dobrze lub nie, albo mnie nauczą wyłożywszy szczęśliwiey, ale mi zapewne podło urągać nie będą. Ja zaś miałbym się za *gieniuszka*, gdybym za słowa obojętne, a nawet dobre (bo w Kuźni *Logomachów* pokaże się krzywość wniosków Autora *Zakusu* z przypisu do *Wszechnicy*) czyjey sławie odważył się uwłaczać. Chociaż i ja nie rozumiem jeszcze, co Autor *Zakusu* rozumiał przez wyraz *księżnica*, czy sklep księgarski czy Bibliotekę, bo jeżeli pierwsze, to wszystkie Xięgarki księżniczki, a jeżeli drugie, to żona moja, jeżeli ją kiedy

„ Słowo: Akademia, ach! przeklęte słowo!
„ Ktore wspomnieć dla naszych natur tak niezdrowo!
„ Co to razem boleją na jego rzeczenie
„ Gardło, język, sześć zębów, wargi, podniebienie,
„ Co to głowę zawraca i uszy odziera,
„ A naygorzey po nosie bardzo długo szmera,
„ W czternastym wieku w te tu wcisnęło się kraje,
„ I tak szpetnie Sarmackie ztruło obyczaje,
„ Iż właśnie od tey trzeba datować epoki
„ Wszystkie spraw naszych chyby, przeszkody i zwłoki.
„ Okrzykła tę zarazę szczupła naszych kupka,
„ Ostrzegała Powszechność (cytując Kadłubka)
„ Że jeźli się odważy wymowić Sarmata
„ To słowo, udawi się i poydzie do kata.
„ Aleć Kazimierz Trzeci, *Wielkim* nazywany,
„ (Ktorego na złość *małym* niechay nazwą Stany!)
„ Powtórzył go kilkakroć, i jako Król Słaby
„ (Bo innego gorączka wraz ogarnęłaby)
„ Wyjawił, że brzmi dobrze, a znaczy nie mało.
„ Tak za przykładem Króla *fatalnie* się stało,
„ Iż go wszędy bezpiecznie wyrzekli poddani,
„ A widząc, że to słowo nie dusi, ni rani,

„ Otwar-

---

mieć będę, będzie księżniczką, a choćby była w rozumieniu złośliwych i *Wszechniczką*; tobym ja był nie mniey w rozumieniu Cnotliwych *Wszechnikiem*; jednak sękować go niechcę, i owszem cieszę się, że się Język Narodowy zbogaca. Choćby też było wiele wyrazów chybionych i dziko się wydających, to gdy jedna rzecz przez kilka wyrazów będzie się mogła oddawać, potrafi Powszechność żyjąca lub potomna nayzdatnieyszy utrzeć, a nawet i dziwaczny upoważnić, bo to jest jey powagą: *verba civitate donare*, jak *Anonim* wyczyta w cytowaney od siebie Dyssertacyi *Michaelisa*. Tey zaś uwagi arcypotrzebney nie mogę *Autorowi Zakusu* pominąć, że barzo *ignoranter* miesza styl z słowami, i za jedno bierze. Wszyscy Krasomowcy przyznają mi, że mam słuszność, gdy powiem: że może bydź styl naylepszy, choć będą słowa dzikie, i przeciwnie styl naygorszy słowami dobranemi, a tak *Nodus* Jego szyderstw jest rozcięty. O *Wszechnicy Nauk* będzie obszerniey w Pieśni III.

,, Otwarli oczy, mowić było im naymiliy
,, Nawet z uszanowaniem, a krzykiem wzgardzili.
,, I ztąd to w naydawnieyszym Sarmatów Słowniku
,, Czytamy z umartwieniem o Akademiku.
,, Nie byli też na ow czas usłużni Drukarze.
,, Naszych zakusów rzadkie były exemplarze.
,, Ani ładnych dewizek pod tytuł nie było,
,, Jakie w tym wieku czerpać z Woltera aż miło!
,, I Powszechność nie była, jak dziś, oświecona.
,, Nie tak ją łatwo stylem dowcipnym łudzono.
,, Lud był nadto cnotliwy, smutny, nie ciekawy.
,, Gniewano się, nie śmiano na koszt cudzey sławy.
,, Wnet nastąpił bez *gustu dobrego* Jagieło,
,, Co kończył Kazimierza zaczęte złe dzieło.
,, I tylko przez umizgi do młodey Krołówy
,, Żeby się Jey zpodobał, przyszło mu do głowy
,, Owę zakątną Szkołkę przy samym *Wawelu*
,, W łby pomnożyć, podsycić i stawić na celu;
,, A sam, (roznośmy wszędy, aby się przytłumiał
,, Odgłos Jego) i czytać i pisać nie umiał.
,, Jego nabożna Żonka z niewczesney szczodroty,
,, Przeznaczyła Szkolnikom na posag kleynoty.
,, Dała się jey też za to w znaki nasza Liga.
,, Pisaliśmy, że Męża zdradzała Jadwiga
,, Coż potem? kiedy Syny i Wnuki Jagieły,
,, Jak niemowlę do cycka, do tey Szkółki lgnęły.
,, I następni Krołówie wszyscy, i Jan Trzeci.
,, Lubili się zwać Szkółki i Oyce i Dzieci.
,, Naybarziey się dziwuję temu ostatniemu,
,, Mieć was i ramię z szablą! po co do Szkoł Jemu?
,, Słuchaycież, jak wnet *Szkołka* w *Szkołę* przerobiona
,, Dobiera szumnych nazwisk, nie z słów Cycerona
,, Ale łacińskogotskich, i to takich przecie,
,, Iż je rzadko kto wyrzekł na Sarmackim Świecie.
,, Studium Generale, Universitatem
,, Zwali ją Kleryczkowie, a Laicy zatem,
,, Co nie umieli czytać Bulli Urbanowyy,
,, Nigdy z *Watykańskiemi* nie znali się słowy.

,, Te

„ Te nazwiska choć ciemne już znaczyły pychę ;
„ Jednak dość były na to *gieniuszki* ciche.
„ Bo je tylko w *Lacyum* powtarzały żaki ,
„ A my ich nie puszczali za Krakowskie szlaki.
„ Mieliśmy też z *Potęgą Rękawiastą* zmowy ,
„ Żeby w Sarmacki język nie wszedł wyraz nowy.
„ A jeźli jaki płodek zawiązał się w Szkolce ,
„ Gubili go ci , ktorzy byli z nami w społce.
„ Widziały Krolujące Sarmatom ZYGMUNTY
„ Częste przeciw tey Szkole *gieniuszków* bunty.
„ Widzieli i poźnieysze WAZOWIE i SASI ,
„ Pamiętno , co Oycowie uknowali nasi.
„ Ale uczą *Archiwa* i kiedy i o co.
„ Ja do rzeczy przystąpię , bo się chwile kroczą.
„ Duszno mi dłużey taić , co mnie i was boli.
„ Pokiż będzie tey *Szkoły Krakowskiey* swawoli ?
„ Już nam wszystkie pierwszeństwa odjęła korzyście,
„ Dziś się WSZECHNICĄ NAUK 21) zowie uroczyście !
„ Nie dosyć, że ją chytrze ktoś śmiał nazwać *Głowną*,
„ Bo i to *gieniuszkom* ubliża zarowno ,
„ Głów liczbę utajono , to *Hidra*; a w słowie.
„ Zdaje się , że to ciałko jest o jedney głowie.
„ Jeszcze były zatarcia tey myłki nadzieje.
„ Nie tak łatwo dwa słowa, jak jedno wszędnieje.
„ Mowić osobno GŁOWNA , a osobno SZKOŁA
„ Nie prędko się ni każdy język wprawić zdoła ,
„ Potrzebaby do wprawy powszechney lat wiele ,
„ Długoby nie łączyli słów obywatele,
„ Długobyśmy nie znali tak gwałtowney trwogi ,
„ A choćby i utarły dwoysłów *Pedagogi* ,
„ Mybyśmy starsi tego już niedoczekali,
„ Lubby nas wsparli nasi potomkowie mali.
„ Ale po jednem słowie tak łatwem : WSZECHNICY.
„ Już się też wszędy dadzą znać *Akademicy* !
„ Z krzy-

21) Proszę uważać, jak *gieniuszki* miedzy sobą czasem wiernie cytują, jak o to tu *Moryanek* mowi: *Nauk Wszechnicę*, a w *Zakusach* drukują tylko *Wszechnicę*. Tak to *gieniuszki* zwykły obcinać i fałszować cudze słowa , a jeszcze barziey cudze myśli ! *O curvæ in terris animæ !*

„ Z krzywdą nas Swiat pomyśli, że to wszechne głowy
„ Bo tak coś wmawia wyraz *niewielozgłoskowy.* 22)
„ Bo-

---

22) Używam wyrazu *niewielozgłoskowy* w Szkołach Narodowych przyjętego, chociaż Autor *Zakusu* nazwałby go *sześciołokciowym*, jak nazwał moje wyrazy: *przedtysiącowieczny* i *ostatniocześny*. Niech ten wykwintny *Anonim* idzie na *czterdziestogodzinne* nabożeństwo, a może Mu Bog da łaskę wstrzemieźliwości od nierozumney *Logomachii*. Ale nim poydzie do Kościoła, raczy wysłuchać mojey sprawiedliwey uwagi, że jeżeli używając słowa *szesciołokciowy* miał na celu wyłożyć owe wyrazy *Horacego in arte Poetica* V. 97: *sesquipedalia verba*, (bo mu filologicznych wiadomości przeczyć niechcę, choć barzo pokazał, jak słaby *Hermeneutyk*) słowa *sesquipedalis* cale nierozumiał. *Ses* zdawało mu się, że to *sześć*, a *pes*, że znaczy *łokieć*, choć w Jeometryi wykłada się przez *stopę* a w Prosodyi przez *miarę*. Niech się zniży z swoją *geniuszkowską* uniwersalnością aby raz do Dykcyonarza Grzegorza Knapskiego, ktory te słowa; *sesquipedalis*, *sesquipedaneus* tłumaczy po polsku przez *pułtorostopny*, i u wszystkich Starożytnych Łacinników *sesqui* znaczyło *połtora*. Tak *sesquihora* (*połtory godziny* u Pliniusza *Młodszego* Epist. 74. i podobnież: *Sesquialtera proportio*, *i sesquioctavus* u Cycerona de Univ. *Sesquiplex* u Tegoż de Oratore. *Sesquimensis* u Warrona de Re Rust. C. 27. *sesquimodius* u Tegoż C. 42. *sesquipes* u Kolumelli L. 3. C. 13 *sesquiculeare dolium* u Tegoż L. 12. C. 8. *sesquilibra* u Tegoż 35. 1. 12. C. L *sesquiobolus* u Pliniusza Naturalisty L. 16. C. 8. i t. d. Kto się zaś odważa ranić publicznie cudze imię o użycie łaciny, jak czyni Autor *Zakusu* przeciw Nauczycielowi Wymowy Krakowskiemu, powinien tęgo umieć po łacinie, i nie nadstawiać się pod biczyk, żeby mu kto z boku nie powiedział do ucha: *Sus Minervam*. Wszelako oddać muszę *Anonimowi* tę sprawiedliwość, że ten wyraz: *słowa sześciołokciowe* jest dobry w stylu *błazeńskim* czyli *baraszkowatym*, bo mi się nie chce *serio* pracować n d oddaniem po polsku tego, co Francuzi zowią *le style burlesque*. Autor się też nie wstydzi publicznie ogłaszać, że jest z professyi Szydercą. Tey *prerogatywy* nie mogę mu odeymować, jak mu nie przeczę wolności tworzenia słów nowych. Tylkoż i ja proszę, ażeby i mnie zostawiona była w całości moja wolność, kiedy ja cudzey nie naruszam. Wszak nie masz u nas Akademii Oyczystego Języka, ktoraby decydowała o dobroci lub niewartości słów, jak we *Francyi* jest

„ Nigdy tyle dawnemi nie znaczyły czasy
„ Półtorostopne słowa: *Uniwersytasy!*
„ Boday słynął *makaron* nieprzesarmacony!
„ Dziś *Wszechnicę* ogłaszać będą miliony.
„ Bodayżeś był wprzod zginął ty WSZECHNIKU JACKU!
„ Niżeliś jął tłumaczyć czysto po Sarmacku!
„ Nie masz na złe lekarstwa, jak w silney odsieczy.
„ Spiszmy się, brońmy naszey pospolitey rzeczy.
„ Idzie o naszą całość, wszak czujecie sami.
„ Możemy ją ratować wspolnemi jadami.
„ Przy tak bystrych dowcipach! tak krzywey loice!
„ Możem jeszcze zawstydzić, porazić *Wszechnicę*.
„ Uderzmy w głowy, które tam celują pracą.
„ A oszczędźmy te, co się nam przydadzą na co.
„ Szydząc z innych, za samo nazwisko, z nienacka
„ Choćby niebyło o co, udrzeymy i JACKA.
„ Nie wycieńczając dłużey tak przyjaźney pory,
„ Niech da stosowny projekt *gieniuszek* który.

„ Wy-

---

l'Academie des Quarante, i tym lepiey dla Narodu Polskiego, który nie cierpi żadnego rodzaju więzów, a ja się ztąd barzo chlubię, żem prawdziwy wolny Polak. Zkądże sobie jeden ciemny *Anonim* może uzurpować prawo całemu Korpusowi imponowania? Co do mnie, zapytam się, jeżeli wolno słowa tworzyć *Adamowi, Ignacemu, Grzegorzowi, Onufremu* i t. d. dla czegożby nie wolno *Jackowi?* tak, jak HORACY pytał się wieku swego *gieniuszków*, dla czego przepuszczali tworzenie słów nowych *Katonowi, Enniuszowi* i innym, a jemu nie? O to jest Jego rzecz *de arte Poetica:*

. - - si forte necesse est
Indiciis monstrare recentibus abdita rerum, et
Fingere cinctutis non exaudita Cethegis
Continget, dabiturque licentia sumpta pudenter,
Et nova, fictaque nuper habebunt verba fidem, si
Graeco fonte cadent, parce detorta. Quid autem
Cæcilio, Plautoque dabit Romanus, ademtum
Virgilio Varioque? ego cur acquirere pauca,
Si possum, invideor? cum lingua Catonis & Enni.
Sermonem patrium ditaverit? Licuit semperque licebit
Signatum præsente nota producere nomen.

„ Wysłuchaymy i kilku, jeżli są gotowe:
„ *Jak Członki swoją własną mogą zhanbić Głowę?*
„ A który nayplugawszym całey Izbie zda się,
„ Według ustaw do skutku przywiedźmy go wczasie.
„ Zasadźmy Naczelników czynnych według prawa.
„ A snadniey się w projektach, gdzie brak, poprzydawa
„ Niech *Dyktator* kieruje rzecz mocą zwierzchniczą
„ Niech *Boginie* bóstw swoich jasności użyczą.
„ Niech nasz *nayśmielszy* Paszkwil ostro piora zatnię.
„ Niech *Logomachy* kują młotami udatnie.
„ A jeszcze ukujemy piorun, mam nadzieję,
„ Od którego *Wszechnica* żadrży i ztrętwieje.
„ Teraz zaś zaklinając *Acheronty*! *Styxy*!
„ Pytam Bracia! czy na to wszystkich zgoda? *Dixi.*
Ledwie zwykły *epilog* Moryanek doda,
Gdy wrzasną *gieniuszki* wszystkie razem: *zgoda*,
Zgoda, wszyscy Wszechnicę rozdrapać pragniemy.
Po czem powstał zmieszany marmot i szmer niemy.
Sama się Głupadya od śmiechu pękała,
A Intryga zchwalając oczu przymrużała,
Ktoś udał, że gdy śmielsze jęły kląć *Wszechnicę*,
Drgnęły w kapitularzu z czterech stron tarcice,
Szybki we wszystkich oknach drżąc skocznie dzwoniły,
Gunty na dachu trzeszcząc gwoździów się puściły.
Aż Głupadyi z ręku rżegotka wypadła
A Intryga na łoskot wzdrygnąwszy się zbladła.
Ale to do wierzenia rzeczy niepodobne.
Nie są skutki tak wielkie, gdzie przyczyny drobne.
Złośliwe *gieniuszki* tylko się trzpiotały,
A każdy w rożne kształty wyrażał zapały.
Jedne, jakby kurcz cierpiąc, gęby rozdziewiły,
Drugim, jak iskry ognia, oczy się świeciły,
Ten zębami zazgrzytał, ow wargi wykrzywiał,
Tamten kiwając głową tylko się zadziwiał,
Te żądła wyszczeniały to w lewą, to w prawą,
Nie jeden się przewalał od gniewu pod ławą.
U innych się na grzbietach jeżyły szczeciny,
Inne po brodach mętne wyparskały śliny,

Inne

Inne sobie pazury na ścianach ostrzyły,
Inne ze złości nieraz w drewno ukąsiły,
Innym rogi styrczały niby do bodnienia,
A przez szesnaście minut trwały te natchnienia.
Wtedy się GŁUPADYA chychami cieszyła,
A INTRYGA coś w tece ołowkiem kryśliła.
Gdy cokolwiek z tych pierwszych szałów opłonęły
I łagodniey na siebie poglądać zaczęły.
Spieszą się do walnego ukończenia Spisku,
Każdy w nim bydź spolnikiem chce straty lub zysku.
We wsystkiem pomoc sobie zaręczają wspolną,
Gdzie *Wszechnicę* mniey, więcey lub na wylot kolną.
Wnet Spiskowi za godło wzajemney ofiary
Zpijają Pannońskiego napoju puhary.
Nierozerwany węzeł ztwierdzają obrządkiem:
Wszystkie ławy jedwabnym osnuwają wątkiem.
INTRYGA cyfrę swoją na dłoni wykala.
GŁUPADYA po uszach głaskać się pozwala.
I na znak, że od spisku nikt się nie odłączy,
Każdy kroplę trucizny w miednicę usączy,
A każdy potrącając lekko pięścią lica,
Wyrzeka w głos: *niech będzie ubita Wszechnica* !
Jeszcze sobie podając ręce potrząsały,
I jeden na drugiego sadził się pochwały,
Gdy się kilku odezwie, że czas był przystąpić
Do projektów, a słuszna grzeczności uskąpić.
Po ławach się papierów słyszeć dały chrzęsty.
Przerzedzał się wzniesionych pyłów tuman gęsty.
WINTRAB z Klassy przedaynych z kartą w ręce stawa.
Twarze się nań zwracają, nagle zcicha wrzawa.
Ten bystry *gieniuszek* miał troszkę wzrok krotki,
Lecz umiał przez dowcipne nadgradzać ramotki
Niedostatek doświadczeń, gdzie nie zasiągł okiem,
Tam ugadzał zmyślaniem, zwano go *Prorokiem*.
I byle mu kto z braci zapłacił sowicie,
Potrafiał lżyć niewinnych i mierzić im życie,
Choć nie był obrażony, choć nie znał osoby,
Chętnie wyręczał drugich przez naymściwsze zgłoby.

On był do ułożenia projektu nayęty
Od starszych, co ich niestać było na wykręty.
Było też wielu, którzy pisali z ochoty,
Lecz on przodem nayemne podsuwał roboty.
Stanąwszy w śrzodku udał pokorę głęboką,
Tylko się złość przez samo przebijała oko,
Można to było widzieć i przez okulary,
Które był na nos zawdział, nie, żeby był stary,
Ale że tak pomagał słabemu wzrokowi,
A gdzieś też był zasłyszał, że tak bywa zdrowiy.
O zgodę na czytanie koła się zapytał,
I gdy wszyscy mrugnęli, że chcą, aby czytał,
Krząknął sztucznie, i parsknął od śmiechu, lecz kartą
Przysłonił zdrayczey minki przed rzeszą rozżartą.
Potem czytać artykuł jął po artykule,
Jakie do roztrząśnienia przyniosł kapitule.
Były tam głów *Wszechniczych* ceny wyrażane
Algiebraicznie słabość i moc porownane,
Były nayskutecznieysze wytknięte sposoby,
Jak jątrząc miłość własną nabawić choroby.
Jak się szydersko obeyźdź z osobą, jak z pracą,
Jak z pogardą pomiiać, gdzie nie masz wziąć za co.
Jak dziur i plam doglądać w nayczystszey caliznie.
Jak podstępnie wymierzać razy ku słabiznie.
Jak w *Wszechnicy* zapalić nieznaski domowe,
Iskry pożaru z głowy ztrząsając na głowę.
Jak między sobą Słodkie poindyczyć Muzy,
Żeby się o starszeństwo szpeciły przez guzy.
Jak jednę nad obłoki wynieść zbyt przesadnie,
Jak drugą w Piekło zepchnąć i stawić aż na dnie.
Jak z słow z zbyt obojętnych poutwarzać strachy
Rzuciwszy je pod młoty między *Logomachy*
Jak okrzyczeć, że słowa są kraju zarazą
W piśmie, które jest Świętey Ludzkości obrazą,
Jak udać, ktore słowo głuszy, lub kaleczy,
A ślisko się wywijać z wyjaśnienia rzeczy.
Jak i *Litwę* z *Koroną* kłocić oczywiście.
O zakończenie słowek: *Pomoce*, *Korzyście*,

Jak straszyć *Prozaistę*, kiedy słowo wznowi,
A jak o słowa nowe grozić *Parnasowi*.
Jak wszystkie wraz nauki płytko zbiedz wężykiem,
Choć się złym Moralistą, a gorszym Fizykiem.
Jak mieszać wiadomości zbyt rożne gałązki,
I z nich potwory robić przez pozorne związki.
Jak zrobić z troyga jedno, trzy z dwoyga, z trzech dwoje,
Dwa z jednego, z dwóch jedno, i z jednego troje.
Jak chcieć *oryginałów* po Nauczycielu,
A mieć *oryginalność* wyśmiewac na celu.
Jak sobie Magistratu ton właścić zuchwale.
Jak po zdradzyczemu w samey poniżać pochwale.
Jak literackie brednie przepasać podwiką.
Jak dowcip bez rozumu nazywać *Krytyką*.
Jak grube urągania ochrzcić *dobrym gustem*.
A w gładkim kłamstwie MĄDRYM swiadczyć się AUGUSTEM
Jak zręcznie podobieństwa łowić i przenośnie,
Żeby poprzeć słuszności szyderstw, choć ukośnie.
Jak przerazić moteczkiem, tytułkiem, dewiską.
Jak sztucznie uciąć JACKA za nowe nazwisko.
Jak naprzeciw *Wszechnikom* cytować Autory;
A samym *gieniuszkom* ocalać honory.
Jak i starych *Wszechników* i zimno i mało
I takich wspomnieć, co się ich nie przeczytało.
Jak tych, co dokuczyli drobnemu plemieniu,
Chytrze stosować dzieła, milcząc o imieniu. 23)

Jak

---

23) Między innemi, mam sobie za ścisłą powinność objaśnić Powszechności anekdot, którego nie śmiał dotknąć *Autor Zakusu*, gdzie na swoją stronę przywodzi barzo ciemno, że Tłumacz Angielski *Homera* przeraził Mędrków i Smiałków w Literaturze przez swe pismo, a milczy głęboko o imieniu Jego, niedokłada, że to był sławny *Pope*, którego życie każdy Polak czytać może w przełożonym już na nasz Język Dykcyonarzu Historycznym sławnych Ludzi. Wspomina On go niżey, ale już tam, gdzie było bezpieczno, bo czuł dobrze, że pismo *Popa* jest piorunującą Filippiką przeciw *gieniuszkom*. *Ut nemo in sese tentat descendere nemo!* Rzecz się tak ma: *Pope* wyłożył *Homera* z greckiego na angielski język, Skoro tylko praca

Jak potępiać psujące serce ludzkie księgi.
A z naygorszych zadawać niewinności cięgi.
Jak podchlebnie *żyjącym sławnym Ludziom* kadzić.
Żeby się, gdy źle będzie, pod ich płaszcz podsadzić,
I razem im urągać pochwał obietnicą,
Że ich gdzieś *gieniuszki* w swych aktach zaszczycą.
Wreszcie, jak zmyślić skromną owcę razy kilka,
A wszędy szarpać nakształt drapieżnego wilka. 24)

Zgo-

Jego na widok wyszła, wraz *gieniuszki Albiońskie* wiążą się
przeciw niemu, i rozrzucają przez swych *Paszkwilów*
Zakusy. w których mają podłość dowodzić mu, że On
nie może umieć po grecku dla tego, że *śmierdzący, brzydki* i
garbaty. (bo takie bywają loika, krytyka i gust dobry
gieniuszków wszystkich wieków i wszystkieh krajów.)
Te obelgi nadto grube oburzają w *Popie* miłość własną
aż do zbytku, drukuje On przeciw *gieniuszkom* krwawą
Satyrę pod tytułem: *the Dunciad*, po polsku *Głupiadę*, w
którey bez miłosierdzia chłoszcze po nazwiskach wymieniając,
wszystkich *gieniuszków* Pismaków, Drukarzów i Księgarzów.
ktorzykolwiek mu się nawinęli. Mogłże to jaśnie przy-
toczyć *Anonim* w *Zakusie*, w którym uwłoczy złośliwie
i bezrozumnie temu, na czem on całe się nie zna: Każdy
czytaiący byłby się był barzo wczas na niego, jak na *gie-*
niuszka, obeyżrzał. *Fabula narratur de te!* ale ja nie u-
czynię, jak *Pope*, i choćbym poznał Autora, będzie mojem
statecznem usiłowaniem flegmą goić rany miłości własney, a
szanować Współludzi. *Anonimowi* tylko odpowiem na
impostury (*secundum*) bo tak przepisał Salomon. Chociaż
mu *wina* darowana, to *kara* podług sprawiedliwości jest
nieuchronna, wszak zakrawa na *Teologa* przez postać, w
którą się przybrał, a barzo bym się wstydził za niego,
gdyby był w rzeczy samey *Zakonnik, Xiądz* i *Nauczyciel*,
bo choć jestem świecki, tak dobrze trzymam o Ministrach
S. Religii, jak gdybym sam był jeden z nich, a będąc
Członkiem Szkoły Główney Koronney, nie wiem dotąd, żeby
gdzie w Polszcze była publiczna katedra Szyderstwa, ah!
jakby to dopiero wygodnie było cytować *Woltera*, a
barziey *Ewanjelią, Rozum, i Prawa Oyczyste.* On wie,
co to znaczy, a i przysłowie zkrzywdzonych Włoskie
w *Metropolii Prawowiernego Chrześciaństwa* tak brzmi:
Perdonar una ingiuria è da Christiano, mà scordarsene è da
una bestia.

24) Cały projekt *Wintraba* jest *quinta essentia Zakusu.*

Zgoła punktów projektu sześćdziesiąt i cztery
WINTRAB aż do ostatniey wyczytał litery,
Tak gorliwie, iż się sam nie zjąkał, nie ztrudził,
Tak złośliwie, iż żaden słuchacz się nie znudził. 25)
Słuchano, jak wyroczni jakiey nieomylnyy,
Każdy tam *gieniuszek* był w uwagach pilny,
Żaden mu nie śmiał przerwać ni krząkiem ni ruchem.
On już skończył, a jeszcze stał w milczeniu głuchem.
Po chwilce zaczęło bydź stronami ruchawo,
Wraz tysiąc głosów rykło: *brawo*! *brawo*! *brawo*!
Naydowcipnieysi tę mu zaletę oddali,
Że projektować żaden nie mogł doskonaliy.
A kilku, co jak i on, zbiegli z projektami,
Wspaniale swe zakusy rozdzierali sami.
FAKIN wyznał, że jego rzecz była zbyt słaba
Po przedziwney wymowie WIELKIEGO WINTRABA.
„ Już moje (rzekł KERAUNEK) piorunki przepadły!
„ WINTRAB tu naydowcipniey straszny i zajadły „
ONKOSZ winszował Izbie, że jey losy dały
W WINTRABIE członek, co ją podniesie do chwały.
Poważny LOYDORYON szepnął drugim w kątku:
„ WINTRAB jest *gieniuszek pierwszego porządku* „
FIRC sądził, że WINTRABA głowa tyle mieści
Kunsztów, iż mogłby katedr zastąpić trzydzieści.
Ponury KAKOMECHAN poświadczył nadęcie:
„ Można sto Wszechnic zburzyć przy takim talęcie! „
MIANTEK z za rośleyszych wyciągając szyję
Zawołał: „Dobra nasza, niech nam WINTRAB żyje! „
Stary SPINTER, którego czytma są wiadome,
Rzekł łaciną: „VINTRABUS SPES ALTERA ROMÆ.
Chytry PANURGOS z bliska zmierzywszy go okiem,
Rzekł z umizgiem: „ nie darmo zowią Cię *Prorokiem*! „
SZPOT-

---

25) Przepraszam barzo i *Anonima* i wszelkiego Czytelnika, jeżeli kiedy jakiem moiem pismem znudziłem, lub znudzę, bo nie posiadam talentu *Wintraba* i nigdy od nikogo za żadne nie bywam płatny.

SZPOTRAYCH stojący przy nim klapnął go w łopatki,
Mowiąc: „śliczne WINTRABIE! rzucają ci kwiatki,„
Nawet twardy PONERON, który chwalił rzadko,
Znalazł, że WINTRAB pisze i mocno i gładko.
Nie zapomniał i KRĘTOSZ wmieszać swego głosu,
Że *gust dobry* WINTRABA warty był kolosu.
Czynną sprawiedliwością był dar MORYANKA,
Dał WINTRABOWI gałęź ostu z swego wianka.
Dumny ASMODEUSZEK, choć mu nie wsmak było,
Rzekł połgębkiem: „takich to Rywałów mieć miło!
LALICZ, BLABER i MATAY z zazdrości omdlały,
Lecz ostrożnie uległy zdaniu Izby cały.
SZYKANOCH swóy projekcik zżuł i połknął sprawnie,
I, że mu się nie śniło pisać, zkłamał jawnie. 26)

---

26) Przyłączam w tem samem mieyscu, w którem wszystkie razem tey I. Pieśni role są zgromadzone, *listę aljabetyczną* wszystkich ich nazwisk (oprócz *Moryanka* wyżey już objaśnionego) z różnych obcych języków pożyczonych, z ich wykładem po polsku, a nawet niektórych Oyczystych, jak następuje:

Asmodeuszek - - z Hebrayska - - - - - - - *czartek.*
Blaber - - - - z Grecka - - - - - - - - *szkodnik.*
Fakin - - - - z Włoska - - - - - - - - - *truteń.*
Firc przyswojone w Oyczystym - zkąd zdrobniałe; - *fircyk.*
Kakomechan - - z Grecka - - - *złych sztuk sprawca.*
Kieraunek - - - z Grecka - - - - - - - - *piorunek.*
Krętosz - - - - po Polsku.
Lalicz - - - - z Grecka - - - - - - - - - *gadula.*
Loydoryon - - - z Grecka - - - - - - - - *potwarca.*
Matay - - - - z Grecka - - - - - - - - - *nikczemnik.*
Miantek - - - - z Grecka - - - - - - - *wszetecznik.*
Onkosz - - - - z Grecka - - - - - - - - - *nadętosz.*
Panurgos - - - z Grecka - - - - - - - - - *chytrek.*
Poneron - - - - z Grecka - - - - - - - - - *złośnik.*
Spinter - - - - z Grecka - - - - - - - - - - *iskra.*
Szpotraych - - - z Niemiecka - - - - - - - *szyderca.*
Szykanoch - - - z Francuzka - - - - - - - *pieniacz.*
Wintrab - - - - z Angielska - - - - - - *fałszerz wina.*

Kładę z Grecka, z Włoska i t. d. zamiast z Greckiego, z Włoskiego i t. d. bo wiele nazwisk, choć mają rzetelny pierwiastek w obcych wyrażonych językach, nie po cudzoźiemsku, lecz do upodobania zakonczam, jak mi się zdają lepiey odbijać na ucho Polaka.

Głupadya się głośno sto razy rozśmiała,
Intryga sobie często oczy przecierała.
Tak rozpieszczony Wintrab sam się w sobie zdumiał,
Płakałby był z radości, lecz płakać nie umiał.
Tak warunki ustawy zpełnione uznawszy
Przyjęły *gieniuszki* projekt nayplugawszy.
Dotąd nayprzykładnieysza jedność panowała.
Czego chciał każdy jeden, kapituła chciała.
Jak w zegarze, gdzie kołka, wagi i sprężynki
Wspolnie zmierzone mając prace i spoczynki,
Nakręcone w stosunkach swą chwieją się drogą.
Ni zpoźnieniem ni śpiechem rozstrychać się mogą,
A wszystkie dla tey równi w działaniu jedynyy
Zgadzają się na pewney wybicie godziny.
Tak się w kapitularzu *gieniuszkow* działo,
Wszystko się na ubicie *Wszechni.y* ruszało.
Lecz, gdy do *Dyktatora* przyszło im wyboru,
Nie obeszło się przecięż bez jakiegoś sporu.
Trwał spór minut czterdzieści, kto w owym nacisku
Miał przodkować i Hersztem nazywać się spisku?
Bo *gieniuszki* chciwe panowania wszędy
Nawet między swojemi pną się na urzędy
Częstując, przekupując, żeby uzyskały
Większość kresek, i swoje przemogły rywały.
Gmin *gieniuszków* długo dzielił się na strony
Od mocnycn Kandydatów w tę, owę chylony:
Dwóch zaś wtedy z naypierwszych chodziło w zawody:
Asmodeuszek, który, chociaż jeszcze młody,
Między *gieniuszkami* zuchwalstwem celował,
A wielu sławnycn Dziadów w domu swym rachował,
I rówienny Wintrabek nizki z urodzenia,
Lecz z osobistey sławy szczep swego imienia.
I niepoślednie śmiały, gdyż go same Stany
Publicznie pochwaliły za projekt czytany.
W obu się dogadzało prawu nayszczęśliwiy,
Oba byli zarówno naysrożey złośliwi.
Jeżli Wintrab nabroił sztuk drogą znajomą,
Tyleż Asmodeuszek nabroił kryjomo.

Podobał się dość WINTRAB czynny za zapłatą;
Ale ASMODEUSZEK przepłacał bogato.
Trzykroć zbierane były w koley jawne głosy,
Trzykroć dla obu równe wypadały losy.
Lecz gdy sekretne kreski dano już wieczorem,
Dumny ASMODEUSZEK został *Dyktatorem*.
I tak przez MORYANKA *inaugurowany*
Z gałek, co je był z bani wyciągnał blaszanyy.
Vivat Asmodeuszek! cała Izba krzykła.
I odtąd znowu jedność, a niezgoda znikła.
GŁUPADYA z INTRYGĄ dwie możne Boginie,
Które dotąd bez roli mieszały się w gminie,
Podnoszą się, uymują z okrzykiem wesołem
Pod pachy *Dyktatora*, sadzają za stołem.
Jedna mu wieniec z pokrzyw upina nad głową,
Druga oddaje w rękę miotełkę brzozową.
(Te były *Dyktatora* parzące ozdoby,
I ztąd się niegodziło tknąć Jego Osoby.)
Same po bokach Jego mieysce w Radzie biorą,
PASZKWIL już na przeciwko ostre trzymał pioro.
Tak *gieniuszki* Radę złożyły wspaniałą,
Tylko do zobaczenia światła brakowało.
Już *Febus* w Oceanie swe zamoczył konie,
Hespra po rozwiniętey znać było oponie.
Gieniuszki też bacząc na pociemek szary
Popróżnowały troszkę przez swobodne gwary.
Jedne tam winszowały ASMODEUSZKOWI,
Że go na Dyktaturę wynieśli Spiskowi.
Drugie sobie pomyślnie o skutkach tuszyły
Licząc donośne w złości i w dowcipie siły.
Te chuczno z GŁUPADYĄ wtórzyły chychoty,
Owe żartem pukały w *Logomachow* młoty,
Inne się z *Sekretarzem* zabawiały mile,
Inne głaskały stare i młode PASZKWILE.
Zciskały sobie inne z MORYANKIEM dłonie,
Inne z smutną INTRYGĄ szeptały na stronie.
Inne jeszcze WINTRABA projekt roztrząsały
Twierdząc, że przecudowny i w częściach i cały.

W tem wnoszą zapalone pochodnie Lokaje,
Wraz do reszty obrzędów milczenie nastaje.
Skoro już było wszędy i widno i cicho,
Dumny Asmodeuszek urzędniczą pychą
Nadął się, i powagę sobie nastroiwszy,
Jakby przeto, że wyżey siadł, był nayszczęśliwszy,
Przyyżrzał się przez lunetkę i gminom i Radzie;
A widząc, że w wybornym wszystko było ładzie,
Uśmiechnął się z roskoszy, potem dał trzy znaki
Miotełką i przemowę wyciął w sposób taki:
,, Gdy wam, Spisani Bracia! tak się podobało,
,, Żebym dyktatorował za waszą uchwałą,
,, Wszystkie starania na to wytężę, poświęcę,
,, Żeby wam było dobrze z władzą w moiey ręce.
,, Bądźcie pewni, że sprężyn nayskrytszych się chwycę.
,, Aby srogo udręczyć *Krakowską Wszechnicę.*
,, Choć w całości wykonać już chwałą byłoby
,, Dane od Uczonego Wintraba sposoby.
,, Tak muszę, wszak zda mi się, nie tayno nikomu,
,, Że mam liczne pobudki i z rodu i z domu,
,, Tę *Hidrę*, jak ją mądrze zwiesz Cny Moryanku!
,, Prześladować, mordować, chydzić bez przestanku.
,, Są piękne dla mnie w dziejach od Przodków przykłady,
,, Jak jey odważnie moje dokuczały Dziady!
,, Mogęż im nie zazdrościć, i nie iść ich torem,
,, Do pierwszey dostoyności uczczony wyborem?
,, Mogęż nie życzyć sobie, Mężne *Gieniuszki*!
,, Żeby ród nasz był strasznym przez *Asmodeuszki*?
,, Moje Przodki za wasze mężnie kładli dusze
,, Tak, jak przeciw Wejentom Rzymscy *Fabiusze.*
,, A ja przeciw *Wszechnicy* stanę w mey rodzinie,
,, Tak, jak *Fabiusz Maxym* przeciw *Kartaginie.*
,, Krzywd i domu i rodu mścić się jak mi słodko!
,, Nie jedną już *prywatny* dowiodłem ramotką.
,, Doznał i śmiały Jacek ciosów moich wielu,
,, Którego wszyscy mamy rozranić na celu.
,, Czegóż dziś przy tak wielkiey powadze nie zrobię,
,, Aby i wam ofiary sporządzić i sobie?

,, Ale się chwalić nie chcę, ile że do końca
,, Zbliżyć trzeba siedzenie po zachodzie słońca.
,, Dość mi ręczyć, że tak się sprawię na Urzędzie,
,, Iż zemsta *gieniuszków* wszędy słynąć będzie.
,, Was tylko o to proszę: Uczynne Boginie!
,, Żebyście mnie wspierały radą w każdym czynie.
,, Ty: *Poważna* Intrygo! nastręczay nayprościy,
,, Gdzie użyć nayszkodliwiey łudney gorliwości.
,, Ty: *Grzeczna* Głupadyo! przychylay nam sztuki,
,, Gdzie powlec niewiadomość pokostem nauki.
,, Wy: *silne Logomachy!* rozbierzcie pod młoty
,, Wszyskie nowe wyrazy *Wszechników* roboty,
,, Płaszczcie, gniycie, zkupiaycie, lub kruszcie naszczęty
,, Niech każdy będzie na ich zawstydzenie zmięty.
,, Ty, *nayśmielszy* Paszkwilu! w aktach piorem dotniy,
,, Gdzie brak mocy, masz wprawę, wszakżeś *dożywotni!*
,, Wszystkich o znak jedności proszę naygoręcey.
,, Bo już dziś do czynienia nie zostaje więcey.
Wyrzekł Asmodeuszek, a na dane hasło
Miotełką, całowanie tysiąc razy mlasło.
Sekretarz szpetne słowa nakryślił na stole
I piorem się pomusnął po wytartem czole.
Inne *Paszkwilki* stylem trzy zrobiły machy,
Zaklepały młotkami trzykroć *Logomachy*.
Intryga teką nowin pakowną chrzęściała,
Głupadya pociesznie długo rzegotała.
I na tem właśnie pierwszą zchadzkę rozwiązano;
A dalszą odłożono aż do jutra rano.

Koniec Pieśni Pierwszey.

OŚWIAD-

OŚWIADCZENIE MOJE
PRZED POWSZECHNOŚCIĄ NARODOWĄ.

Scribit in marmore laesus.

Poki widziałem, że *Duch Ambicyi i Tyrannii w Stanie Nauczycielskim* przez *sekretne* tylko *kabałki* te i owe Osoby i charakter wysoki, i talent użyteczny, i chęć naylepszą do prac powołania swego mające, którym jedynie brakowało nieznanego dotąd szczęścia podobania się wszystkim, a zwłaszcza niebezpiecznego daru dogadzania złośliwym, choć też nie *Gieniuszów*, co się to tak rzadko zjawiać zwykły! zacimiał: gnębił, prześladował, i pokątnie szkalował, bolałem na to w sercu; ale będąc do spokoyności przez *temperament* skłonnym, a przez *edukacyą* i polubienie pracy przyzwyczajonym, będąc w Społeczności rolą nieznaczącą, której chwała zasadzać się powinna na wiernem i gorliwem dopełnianiu przyjętych obowiązków, nie na *reformowaniu* Ludzi lub rzeczy, milczałem; a choć też i mnie *kabałki* kilka razy zkrzywdziły, otrząsłem się na niesprawiedliwość czasem żywo, bom też był i kilką lat młodszy, i mniey *flegmy* mieć musiałem, jednak w miarę mocnienia się moiey *reflexyi*, w miarę doświadczenia, że zawsze *dat veniam corvis vexat censura columbas*, usiłowałem coraz cierpliwiey znosić poźnieysze krzywdy.

Długo cierpiąc i milcząc rzekłem kiedyś sam do siebie: *Trzeba się na ostatek pozbydź tey dziecinney* pretensyi, *żeby się wszystko na świecie toczyło drogą prostą, żeby tylko dla Cnoty i Pracy były wieńce i słodycze w towarzystwie Niemaszże tysiąc co pokolenie odnawiających się przykładów tryumfującey zbrodni, zbogaconego prożniactwa, urzędującey niewiadomości? Nie dokuczaliż zawsze źli dobrym? Iluż to łotrów zyskało kolosy, ofiary, kadzidła! ilu Cnotliwych w kaydanach, w gno-*

w gnoju, w pogardzie zkonało! tak bydź musi, poki przecięż kiedyś ustawy towarzyskie od szczęśliwszey Potomności poprawione nie będą. Trzeba zostawić pod zasłoną niezbadanych wyroków TEGO, *który tak śliczną* Naturę *wydobył* z Chaos, *a w niey dostoyne przeznaczenie Człowiekowi zamierzył, rozwiązanie tak dawnego niewinnie cierpiących i z bolu rozumujących pytania:* Quare impiorum via prosperatur? *trzeba się upokorzyć, przestać się dziwić, kończyć mężnie zaczętą rolę na Teatrze życia, wyrzec się naysprawiedliwszych korzyści,* (rapiant, ut rapiunt, violenti) *zahartować się w cierpliwości stoickiey na ciosy, których ani przewidzieć, ani zwrocić nie jest w mocy naszey, na nic się nie żalić, przeżyć w uczciwey pracy i pokoju duszy, i umrzeć z tem naysłodszem w krwi już krzepnącey i na targających się nerwach ostatni raz mającem bydź uczutem świadectwem sumnienia:* Odrobiłeś dni twoje bez zarzutu! *a zaż wieczność objawi nam tajemnicę, jeżeli, jak nas uczy Swięta Religia, Dusze Ludzkie są nieśmiertelne.* Oblaskniony tym promykiem uwagi i nadziei, puściłem wszystko losowi, postanowiłem zamknąć się w osobności i słodzić nudne życie pracą mojey *professyi*, i czytaniem, do którego mnie móy *gust* i moje powinności wiodły, niepokazując się tylko tam, gdzie Człowiek i Akademik nie dla siebie tylko, lecz dla Społeczności bydź powinien. Z woli mojey Zwierzchności widziałem cudze Kraje, dosyć korzystałem z uważania Ludzi i obcości, alem obyczajów nie odmienił, a zawszem wzdychał do Oyczyzny, powróciłem z plonem do mojey *professyi* przydatnym, i niemniey trwałem w pracy i cierpliwości za powrotem z zagranicy, jak do nich przywykłem przed wyjazdem z Kraju.

Pracowałem zawsze, jak mogłem, za prace zaś nayszczersze i nayusilnieysze nie tylko sobie nadgrod żadnych nie obiecywałem, bom widział naypospoliciey brane od szczęśliwych, a dosyć wczas poznałem, żem nie był w tey liczbie, ale nawet przygotowany byłem na niewdzięczność moich własnych

plo-

płodów, które mi podła zazdrość czyja w każdym czasie mogła popsuć; wszelako czy to było jeszcze podchlebstwo miłości własney, czy wewnętrzne przekonanie sumnienia, nigdym się nie spodziewał prześladowania aż przez druki, bom na niego nie zasłużył ani przez pisma ani przez obyczaje. Nie byłem nigdy tak słabym, ażebym się kiedy w pismach moich z czemkolwiek przechwalał. W żadnem nikogo z Ludzi żyjących nie obraziłem, i w żadnem nie szafirkowałem mocnym i *kredyt* mającym. Jeżeli gdzie oddałem sprawiedliwość Cnocie, zasłudze, talentowi, pracy, przyjaźni, to na swojem mieyscu, jeżelim gdzie sarknął na gwałt i niesłuszność, to na swojem mieyscu, ale zawsze szanowałem, jak relikwią, wolność każdego Człowieka w sposobie myślenia i wyrażania myśli, bo znam, że sama TOLERANCYA LITERACKA podnosi i rozszerza Nauki.

Bydź musiało, że w młodszym wieku, kiedy (iż powiem z S. PAWŁEM) *loquebar, sapiebam, cogitabam, ut parvulus*, kiedy wybijając się z przesądów dzieciństwa i pospolstwa przez błędy iść musiałem ku światłu i prawdzie, i nie mogłem w mgnieniu oka, jak mogł Wszechmocny, *dividere lumen a tenebris*, nie umiałem w pismach moich tak porządnie czuć i myślić, jak dziś czuję i myślę, przeto żałuję tego z Pokutującym DAWIDEM: *delicta juventutis meæ & ignorantias meas ne memineris Domine!* Któż zaś z Ludzi miałby tyle pychy i srogości, aby pierwszy na podobnego sobie kiedyś i upokorzonego podniosł kamień i rzucił? Wszakże odkąd przynaymniey mieszczę się w Gronie Nauczycielów Szkoły Główney, w którem z następującem blizko Otwarciem Nauk rok szosty, da Bóg! zacznę, *styl* wszystkich pism z pod ręki mojey wyszłych przeświadczy każdego Czytelnika, żem zachował wszystkie prawidła, Rozumu, Ludzkości i Skromności, i żaden *gieniuszek* tego mi nie przeczy.

Czego zaś móy *styl* nigdzie nie wyjawia, i czegobym ja sam nigdy był bez bojaźni samochwalstwa nie dot-

dotknął, gdyby mnie do tego nie przymuszała złośliwość *Sekatora* mieszającego mnie z obcemi rolami, aż do zapytania się go: *cur me cædis?* wyjawiam uroczyście i z pełnem zaufaniem, że w całem mojem życiu nie znam, co to jest wziąć *prezent* wartości złotówki Polskiey od *Protektora* lub *Mecenasa* jakiego. Mało Książek *dedykowałem* komu, a dwie *dedykacye* moje były hołdem uszanowania Zacnych Osob nayczystszem, nie przymówką o datek; że nie znam, co to jest nawet zyskiwać na Książkach (choć ztąd nawet słuszni Ludzie fortunę robili za granicą;) bo tłumaczone na zgaszenie dłużków w ubostwie i to na Książki zaciągnionych z uszczerbkiem zdrowia mojego chciwości Wierzycielów oddałem, *oryginalne* zaś *gratis* dotąd rozdawałem. Tłumaczenie *Listów Peruwianki*, (bo mi i to czułość poniewolnie wydziera) choć sam ubogi, nie mając pieniędzy, zaratowaniu przyjaciela w potrzebie poświęciłem; że nie znam w życiu, co to jest dopinać się urzędzików intratnych. Wiadomo jest, że w Szkole Główney żadnego nigdy nie chciałem, ustępowałem godnieyszym, na funkcye z kolei mi proponowane zalecałem młodszych, bo zdatnieyszych, o wakujące, które *in turbido piscantibus* dostają się tak łatwo! nie konkurrowałem. Podjąłem się dozoru nad Kandydatami Stanu Nauczycielskiego uproszony i wezwaniu Starszych posłuszny, ale bez zysku, a z przykrym obowiązkiem pracy, i z tego się zrzucić pragnę, bo szkoduję na mojey spokoyności.

Nie wstydzę się na ostatek wyznać przed całym Swiatem, (bo się nie umiem wstydzić ani urodzenia, ani życia, ani nauki) że od czternastu groszy miedzianych, które miałem w kieszeni w roku życia mego 15stym, kiedy zacząłem sam na siebie bez wsparcia cudzey ręki pracować i kiedy przyjąłem Stan Akademicki, nie handlując niczem, nie znając, co to jest *lichwa*, ani nawet co to jest *prowizya*, nic nigdy nie kosztując żadney Familii, a nawet przy pracach gorzkich, które ze mnie *skielet* między żywemi chodzący zrobiły,

biły, choć chwalonych, ale zwyczayne noszących godło: *laudatur & alget*, między memi rownemi naymniey kosztując Rzeczypospolitey, *pedagogując* tylko poczciwie a statecznie, i stopniami przez zasługi Akademickie już rok 18sty postępując, a na zasłużoney pensyi losem mi wypadającey przestając, zrazu powtarzając smutną piosnkę: *Dii odere*, a łzą cichą niedostatek kojąc, daley nayoszczędniey opędzając potrzeby i ciesząc się nadzieją: *Dabit Deus his quoque finem*, wreszcie wszystkiego zażywając pod miarą, a bez przerwy pracując z ową maxymą: *Fortunam reverenter habeto*, stałem się *faber meæ ipsius fortunæ*.

Ale jakiey-ż to fortuny? będzie kto ciekawy! oto takiey: Gdybym dziś umarł, nie zostałoby po mnie dwoch czerw: zł. *in paratis*, ale za to żaden kupiec, żaden rzemieślnik, żaden zgoła człowiek nie miałby tytułu odezwania się z należytością jaką do moich książek, garderoby i sprzętów, ale za to młodź moich krewniaków, z przedanych tych przez *aukcyą* miałaby doczesne wsparcie, pokiby nie potrafili sami na siebie zarabiać. Wszakże widzą i wiedzą Sasiedzi, że szczupłą Professorską pensyą, którą krwawym potem i małosennemi nocami rocznie zasługuję, dzielę na nayumiarkowańsze potrzeby osobiste, na *edukacyą* moich osieroconych krewnych, aby byli w stanie lepiey służenia Oyczyźnie, niżeli ja Jey służyć mogę, i na książki. Otoż w ten sposób jestem szczęśliwy, że nie mam długów, i że liczę serca zobowiązane, a ta sama spokoyność, żem nikomu nic nie winien, i to samo ukontentowanie, że mam prawo do czyjeykolwiek wdzięczności, ożywiają moy *gust* i pokrzepiają moje siły w pracach, a co naywięcey ograniczają moje żądze. Móy zaś sposób rządzenia się i obyczaje jawne i znane są całemu *Krakowowi*.

Tak żyjąc, mogęż dziś milczeć, kiedy już *Kabała* prace moie przez druki ochydza! i ten jedyny posag *exystencyi* mojey swiętokradzko narusza! bo tak przeżywszy, podobno kości moje już w grobie nawet

zpró-

zpróchniałe musiałyby się otrząsnąć na tak złośliwą napaść, jako nadto czujące, ile ustyrków praca kosztuje. Jestże do pojęcia w tym stopniu złość Ludzka, żeby się odważała urągać aż przez drukowane Traktaty tak troskliwie przez *systema* nieinteressowanemu i omijającemu wszelkie pozory zdraźnienia zazdrości? (bobym sie nie dziwował nienawiści prywatney, gdyż ta ściga wszystkich począwszy od Tronu aż do naylichszey lepianki.) *Quousque tandem abuteris patientia nostra:* Jędzo w Społeczności bezecna: Matko *Kabał*, Intrygo! śmiesz tyrańskie czoło dziś podnosić *immanior satyram scribente cinœdo*! i w pośrzod Seymujących Stanów Rzeczypospolitey właściwie tym celem Zgromadzonych, aby dobrym lepiey, a złym gorzey było, przez podłe *organa* ucząc niby skromności *Literatów*, zuchwale i nadto publicznie wszystkie granice Prawdy, Rozumu i Uczciwości przekraczasz? Cytujesz dewizy z *Woltera*, a przysłaniasz w tym samym Autorze ważny Punkt: *Les Cabales?* bobyś się w tem zwierciedle sama twojey i twych córek brzydoty wylękła.

Wyznaję, że Autor *Zakusu* nie jest względem mnie potomkiem *Paszkwila*, bo mych obyczajów nie tyka, ale tylko Napastnikiem przez żołć nie przez loikę natrętnym, jakiego Włochy zowią *Seccatore*. Wyznaję, że jego szczypania i *wexy* niby uczone w trzech kartkach do mnie obrocone, oczywiście błahe czynią mi rzetelny honor, nie zakałę, i innem bym je był sercem przyjął, gdyby mi je był wydrukował mnie osobno, i jeszcze inaczey, gdyby się był Imienia swego położyć nie wstydził. Wyznaję, że mi oddaje cząstkę sprawiedliwości osobiście: choć mnie *imposturami* karmi w osobie jakiegoś przyjaciela; ale czuję razem, że mi śmiertelną wyrządził krzywdę, gdy w ramocie *Pazkwila* napiętey na naukę i obyczaje żyjącey i od niego *tytulami zprostytuowaney* Osoby, imię moje także *ztytułowane* umieściwszy, głupio mnie zganił i pochwalił; ale czuję, że moje serce nie może nie zaboleć na pokrzywdzenie moich kollegów i przyjaciół

wraz

wraz zemną ranionych, i że nie mogę przestać bydź przyjacielem nikogo dla samey różnicy *gustu*, bo choć móy przyjaciel konia chowa, a ja nie, ja zaś kotka w domu żywię, a on nie, to naszey przyjaźni nie rozrywa; ale czuję, że jestem członkiem Uczonego *Korpusu*, któren on w *zprofanowaney* roli Xiędza, Zakonnika i Nauczyciela, a nawet Obywatela, jak sam napomyka, niesłusznie i gwałtownie obraził.

Nie czynię tu *Apologii* moich kollegów, mogą mieć swoje wady i dziwactwa, ja mam moje, Autor *Zakusu* wydał się aż nadto ze swojemi, *Auriculas asini quis non habet?* napisał dawno Persyusz; ale co innego są wady ludzkie, a co innego jady *gieniuszkówskie*. Odwołuję się tylko do Powszechności, czy jeden partykularny *Anonim*, (pozwolmy) uczony, wady uczone Ludzi z *professyi* Uczonych pod świętemi Prawami i pod rządem Swiatłey Magistratury pracujących ma słuszność tak gorszącym gustem, jak Autor *Zakusu*, poprawiać i roztrząsać? Grubiaństwa wyzionięte przeciw jednemu z mych kollegów nadto są nikczemne, ażeby warte były jakiey *Apologii*; same się przez swą nikczemność w oczach Ludzi Cnotliwych i Oświeconych niszczą; ale ja muszę przed Powszechnością usprawiedliwić prace moje Literackie, choć w brudną Cenzurę cudze obyczaje tykającą wmieszane, bo nie na *Anonima* patrzę, który mnie do Niey wyzwał, lecz na Poważny Trybunał, przed któren mnie wyzwał, i mam sobie za obowiązek pokazać, że posiadam tyle nauki, ilem jey na moy plac i moją rangę posiadać powinien, a każdy Rodak przeczytawszy moje imię w brudnem pismie, choć na kogo innego wymierzonem, ma prawo upomnieć mi się o dowód, że nie tylko jestem użytecznym w mojem ograniczeniu Rodakiem, ale i przez uczciwość społeczności każdego Obywatela i wzajemnego szacunku wartym.

W tym widoku chcąc w mojey zazdroszczoney mi i cudzym gwałtem naruszoney spokoyności rozerwać myśl anatomią dzikiey roboty *Zakusu*, choć kosztem

sztem mego *Korpusu* i mojey sławy powszechnie czytanego, i razem dzielić niewinne żarty z Społecznością wydaję na widok Pieśń Pierwszą uplantowanego *Poematu Oryginalnego*, do którego mi czerkieska nauka, fałszywa loika, zmienniczy charakter, i ton *cynicki* Autora *Zakusu*, jedynie z dzieła znanego i uważanego obfitą podają materyą. Pospieszam się zaś z wydaniem tey pierwszey Pieśni, *raz* dla pociechy zasmuconych przyjaciół, *powtóre* dla tego, że należało jak nayprędzey i jaknayuroczyściey okazać Powszechności, (jeżeliby w cząstce jakiey stylem bez rzeczy złudzoną była czytając *Zakus*) że *Anonim Zakusowy* jest szkodliwym Prawodawcą Dobrego Gustu i niedouczonym Nauczycielem Literatury, i że *Akademia Krakowska* nie może tak gustownie i tak gruntownie nauczać Młodzi Narodowey znając, że szczęście Narodów zawisło od całości obyczajów, *potrzecie*, że gdy może obiecana Druga Część Zakusu szczęśliwsze mi nastręczyć *episody* w wierszu Bohatyrskim, (wszelkie zaś do utworzoney już pierwszey Pieśni w następnych przystósować łatwo będzie) zdawało mi się nie trzymać dłużey tey pierwszey dwunastey Części Poematu, a następujące cokolwiek odwlec.

Kończyć będę, (bom to *serio* przedsięwziął) dalsze pieśni, czy wynidzie Druga Część Zakusu lub nie; a wszystkie z niezgwałconem zachowaniem przyrzeczonego warunku, iż żadney Osoby żyjącey, zwłaszcza Rodaka nie wspomnę. Ani mnie od śpiewania nic nie wstrzyma, chyba *naturalna* choroba lub śmierć, albo też *artyficyalna* z usługi klassy *Faryzeuszków*. Bo zapewne choćby inne klassy rozrzuciły przeciw mnie 100,000 *Zakusów*, z nich się nie rozchoruję i nie umrę. Przypominam sobie, że gdym miał lat 5, a w tedy mnie uczono pisać na tablicy; Cyganka wędrowna, która w kamienicy Rodziców moich wróżyła z dłoni Gospodarstwu, dzieciom i czeladzi, przypatrzywszy się moim palcom, któremim pioro trzymał, przepowiedziała, że nie miałem od piora nigdy

zginąć, ale przydała, iż jeżelibym się kiedy wdał w leki, nie miałem bydź dosyć zabezpieczonym od *pewnych pigułek*. Wróżkom od lat 15 nie wierzę, pigułki brać rzadko mi się zdarzy, bo nieznam dotąd innego lekarstwa prócz dozy *rha barbarum in pulvere* czasem, jak *sedentaryusz*, a nie masz też co dziedziczyć po mnie, aby tracić, i *exponować* się na *kompozycyą pewnych pigułek*; ale gdym się oswoił z piórem, chce mi się do prawdy wierzyć, że się niczyjego piora nawet i od *Paszkwila* zaciętego nie zlęknę. Nie może mi prawie nic nowego bydź powiedziane w przyszłych *Zakusach*, chyba grubiey to, co *Anonim* dał mi zrozumieć cieniutko, a *powtóre* nie poymuję, jak człowiekowi bez *pretensyi* i przytem bez zarzutu sumienia *Paszkwil* może szkodzić? Ludzi dobrych się nie boję, bo jestem ich przyjacielem, i oni mnie także swoją przyjaźnią zaszczycają. *Gieniusz* też nie upodla się nigdy prześladowaniem niewinnych i spokoynych, boby się *degradował*, boby *zdrobniał*, a *zakusy* czyli *ukąszenia gieniuszków* potrafię cierpliwie wytrzymać nawet na naydelikatnieyszey mego jestestwa cząstce tak, jak SOKRATES cierpiał kłocie pchły na swojem goleniu. Choćby też wszyskie *Paszkwile* układały *tytuły* pism swoich z słów odemnie utworzonych, to ja i o tem wiem, że z pewnego szyku słów *Modlitwy Pańskiey* i *Pozdrowienia Anielskiego* mogą nayzłośliwsze *gieniuszki* tworzyć bluźnierstwa przeciw CHRYSTUSOWI i MARYI; ale też wiek nasz i moja Oyczyzna umieją cenić dowcip *Logomachów*, a rozeznać między czczem szyderstwem, a pracą *cywilnemu* Towarzystwu użyteczną.

Poki zaś nie wydam dalszych Pieśni, których robocie nie mogę całego czasu poświęcić, będąc człowiekiem, jak drugi, słabościom i niewczasom podległym, będąc Bibliotekarzem i Nauczycielem Publicznym inne rodzaje prac i usług Narodowi winnym, a które starać się będę po jedney nayprędzey co miesiąc lub naypoźniey co kwartał wydawać, ile że się też i na

koszt

koszt drukowych nakładów dla mnie przyciężki oglądać muszę, a *prius est vivere quam philosophari*; dla dogodzenia tym czasem ciekawości Czytających Rodaków przyłączam całą *Plantę* Poematu w XII. Pieśniach:

PIEŚŃ I. *Własności, Oręże i Spółki Gieniuszków. Ich Kapituła w Warszawie. Ustawy ich dawne. Zagajenie Moryanka. Spisek. Projekt Wintraba. Wyniesienie na Dyktatorstwo Asmodeuszka. Pierwsze Posiedzenie Rady.*

PIEŚŃ II. *Noc gieniuszków. Obraz Sekretarza i Opis Domu Paszkwilów, Obrazy Asmodeuszka, Intrygi i Głupadyi. Posiedzenie Rady Drugie, i Spór o sposób ułożenia brudnego pisma. Gniew Paszkwila. Bitwa gieniuszków. Ugoda przez Kiesaja.*

PIEŚŃ III. *Kuźnia Logomachów. Posiedzenie Rady Trzecie. Sprawa o Dodatkach słów. Los Onesdyaka Wynalezcy Tytułu i Jego Nadgrobek. Ofiary gieniuszków. Wyrok Rady względem wydania na widok Zakusu przez Paszkwila ułożony. Podziękowanie Dyktatorowi i Boginiom. Uczta.*

PIEŚŃ IV. *Drukowanie Zakusu i Korrekta. Igrzyska gieniuszków. Oprawa Exemplarzów. Rozwóz, Obwieszczania, Przedaż i Czytania. Szpiegi.*

PIEŚŃ V. *Zjawienia i Przeczucia. Zakus mnie dochodzi. Czytam go. Zabawy moje jednodzienne zwyczayne i przypadkowe bez odmiany umysłu aż do spoczynku.*

PIEŚŃ VI. *Sen. Objawienie się Filozofii i Filantropii. Ich rady i pociechy. Epopeja pasuje mnie Rycerzem i robi Poetą. Poznanie się z Muzami.*

PIEŚŃ VII. *Obudzenie się. Kręcę Bicz.*

PIEŚŃ VIII. *Biczuję się wyznając moję winy literackie aż do zachwycenia. Smocza Jama pod Wawelem.*

PIEŚŃ IX. *Widzenie w Piekle mąk różnych nieboszczyków gieniuszków a zwłaszcza Paszkwilów.*

PIEŚŃ X. *Widzenie się na Polach Elizeyskich z Nieboszczykami Starożytnemi Grekami i Rzymianami.*

PIEŚŃ XI. *Widzenie się osobne z Nieboszczykami Sarmatami, a zwłaszcza Akademikami Krakowskiemi.*

PIEŚŃ XII. *Dziwy, Spokoyność Sumienia. Moy sposób myślenia i czucia. Zawieszenie Bicza.*

Jeżeli

Jeżeli będę tak szczęśliwym, iż przynaymniey niektóre mieysca przypadną do smaku Powszechności, nie będę niewdzięcznym *Anonimowi Zakusowemu*, który we mnie choć złością i sekaturą mocne czucie obudził, a jeźli zdrowie i czas pozwolą rzecz ukończyć, gdy przedsięwezmę drugą *edycyą* razem zgromadzonych XII. Pieśni, gdzie sobie wolność odmian i dopełnień zostawiam, ręczę Mu, że wszelkie zgoła przypiski *in gratiam* jego poniewolnie mi się wydzierające precz odrzucę. Jeżeliby się dziwił ktokolwiek, zkąd się zjawił *Poeta*, o którym nigdy niesłyszano, mam na doręczu do zalecenia ów wierszyk JUWENALISA barzo skuteczny na zaspokojenie wszelkich zadziwień: Si *natura negat*, *facit indignatio versum*. Autor zaś *Zakusu Anonim*, który nie jest zapewne tak, jak ja, *chudy Literat*, ale podobno pulchniutki, tłuściuchny, tysiączkami obsypany, i tak uprzywilejowany Mędrzec, iż mu się nauki nie na jawie, ale we śnie pokazują, dowie sie pobudki moiey do śpiewania od Angielskiego Tłumacza HOMERA, którego on nigdy jeszcze nie czytał, a może i w oprawie nie widział, choć go dwa razy, raz *incognito*, drugi raz z imienia, na pamięć śmiało wspomina; ja zaś muszę mieć *Dykcyonarz tego Autora* pod ręką, bo Mu nawet oszczędzając pracę szukania, to o czem ma wiedzieć, wypisuję:

I sing - - - - - -
Call'd to this work by Dulneſs, Jove and Fate.
Book I. of the Dunciad.

Jeżeli nie umie po angielsku, niech się nauczy od umiejących, a niech ich znowu nie kąsa dla tego, że on sam nie umie.

Dan w Krakowie
w Domu Jagiellońskim
R. 1789. D. 7. Września. JACEK PRZYBYLSKI.

aymniey
szechno-
usowemu,
e czucie
cz ukoń-
m zgro-
ość od-
e wszel-
olnie mi
ę dziwił
gdy nie-
w wier-
okojenie
indigna-
nie jest
bno pul-
, i tak
i nie na
pobudki
acza Ho-
a może
, raz *in-*
to wspo-
tora pod
ania, to

Fate.
nciad.

uczy od
tego, że

ZYBYLSKI.

Jeżeli będę tak szczęśliwym [illegible] przypadał do smaku [illegible] że będę niewdzięcznym [illegible] Krytykowi, który [illegible] obudzić a [illegible] zdrowia i czas pozwolą [illegible] gdy przedsięweźmę drugą edycyą [illegible] XII. Pieśni, gdzie sobie wolności [illegible] i dopełnień zostawiam, rzucę Mu, że wszystkie zgoła przypiski in gratiam jego ponawłóczone [illegible] się wydziwiające przez odrzucę. Jeżeliby się dowiedział kiedykolwiek, że się zjawił Poeta, o którym [illegible] słyszemy, [illegible] JUWENALIS [illegible] wszelkich zadziwień: Si natura negat, *facit indignatio versum*. Autor zaś Zuzanny [illegible] zapewne tak, jak ja, [illegible] pochlebcami, [illegible] uprzywilejowany Mędrzec. [illegible] na jawie, ale we śnie pokazuje, dowie się [illegible] do śpiewania od Angielskiego Tłumacza Homera [illegible] jeszcze nie [illegible] i w oprawie [illegible] dwa razy, [illegible] drugi raz [illegible] ja zaś muszę [illegible] pod ręką, bo Mu nawet [illegible] o czym ma wiedzieć. [illegible]

I sing - - - - - - -
Call'd to this work by Dulness, Jove, and Fate.
[illegible] the Dunciad.

Jeżeli nie znosi po [illegible], niech się uczy od [illegible] dla tego, że on sam nie umie.

Dan w Krakowie
w Domu Jagiellońskim
R. 1789. D. 1. [illegible] Jacek Przybylski.